

24 strony!!

TEATR

SAMOBÓJCÓW

STR. 7

TV
SAT

Str. 10

TYGODNIK
LEGNICKI

41 (80)

10X91 2000;

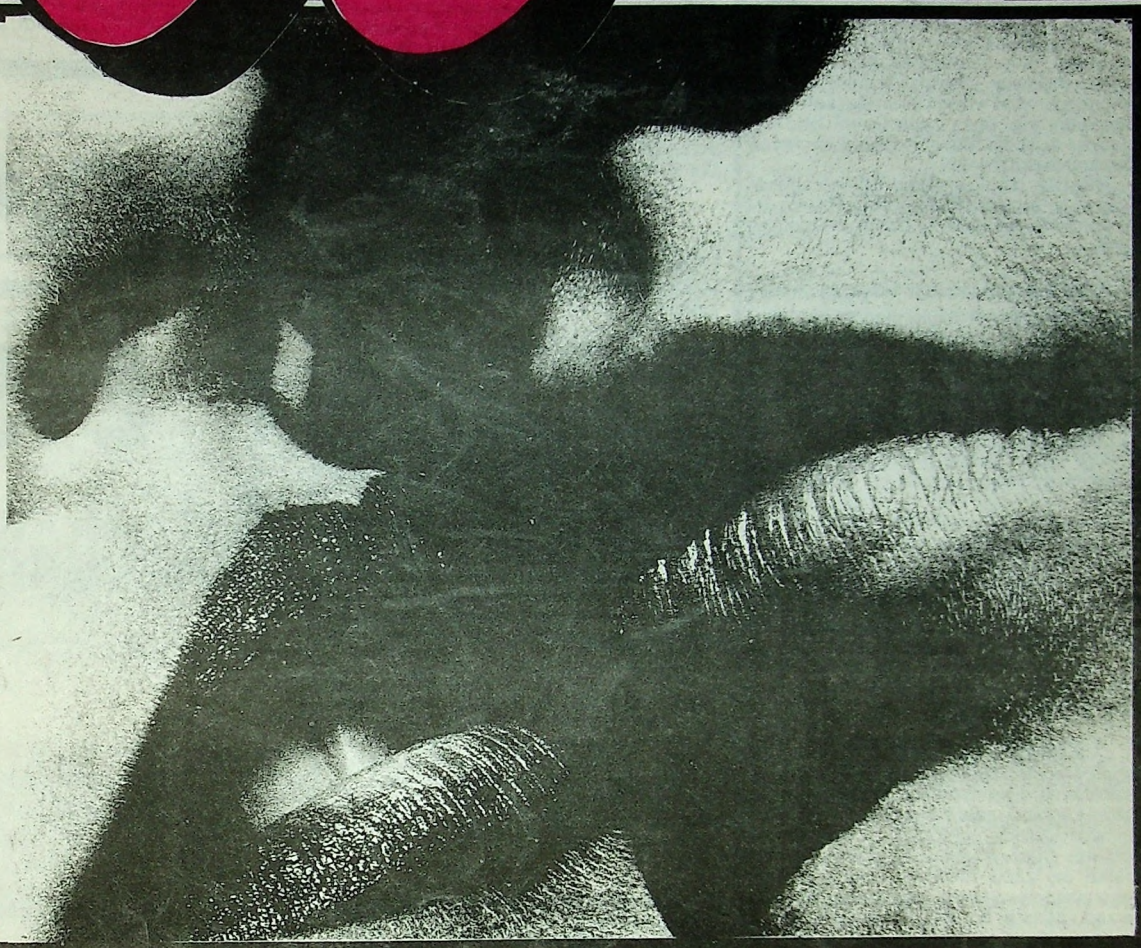
to

STR. 11



- SZYBK I -

SEX



Fot. Krzysztof Raczkowiak

HURTOWNIA WYROBÓW TYTONIOWYCH

Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 38

poleca
szeroki wybór papierosów

- * krajowych (Poznań, Kraków, Radom, Augustów)
- * importowanych (Golden American, HB)

Hurtownia czynna codziennie w godz. 8.00 - 16.00
w soboty 8.00 - 13.00



OBRADY RADY

Trwały ostatnio w Lubinie długo, w atmosferze raczej burzliwej.

Zgodnie z ustawą sejmową, zostały podniesione ceny za dzierżawę wieczystą. Byskusję wywołała sprawa wysokości tych podwyżek. Radni oddali się rozważaniom o problemach rzemiosła, potrzebach istnienia zakładów szweskich i innych bołączkach dnia codziennego. W końcu, podwyżki zostały uchwalone. Przykładowo - opłata za lokal o powierzchni 400 m² będzie wynosiła dwa miliony zł rocznie. Nie jest to wiele, ale i tak można się w związku z tym spodziewać podwyżki cen usług.

Drugim zapalnym punktem posiedzenia rady miejskiej stała się sprawa pechowej sali gimnastycznej w II LO. Batalia na jej temat trwa ponad rok, pisaliśmy zresztą o tym już wielokrotnie. Ostatnie ustalenia stawiły całą sprawę w trybie warunkowym. Dyrektor liceum miał zbierać 1 mld zł w ramach założonych Fundacji Pomocy II LO, drugi miliard zadeklarowało kuratorium. W tej sytuacji trzeci już miliard zgodzili się przekazać radni. Pozwoliłoby to jeszcze w tym roku pokryć salę dachem.

Kuratorium pierwsze nie wywiązało się z zobowiązań - wiadomo, jest dzisiaj niewypłacalne. Fundacja zbierała tylko 600 mln zł. W tej sytuacji rada miejska zdecydowała nie dofinansowywać inwestycji II LO. Nieporozumieniem nie było końca. Radni rozmawiali o gimnastyce korekcyjnej i stanie zdrowotnym młodzieży. Inni twierdzili, że wady postawy nabywa się jeszcze w szkole podstawowej. Kolejni przypominali, że jeszcze przed zimą energetyka może wyłączyć światło w szkołach zalegających z opłatami. Przy podejmowaniu decyzji przeważał argument, iż dotacja rady niewiele zmieni stan aktualny budowy. Może postawią kolejny metr ścian, ale o dachu nie ma co marzyć.

Miliard złotych został ulokowany jako rezerwa zarządu miasta przeznaczona na oświetlenie i służbę zdrowia. Radni obawiają się poważnych wydatków związanych z tymi sektorami. Niewypłacalność kuratorium staje się stanem permanentnym, podobnie rzecz wygląda w ZOZ-ie. Zepsuła się np. lampa rentgenowska w przychodni specjalistycznej. Jeśli radni nie sfinansują nowej, nie będzie gdzie prześwietlić złamanej ręki.

Rada miejska w Lubinie podjęła uchwałę o sprzedaży nieruchomości, m.in. 21 działek budowlanych. Wśród oferowanych obiektów znalazł się tzw. "Szklany dom" przy Al. Niepodległości. Jego kupnem jest zainteresowany bank PKO A.A.

ZIELONE SERCE LEGNICY

Ekolodzy na terenie województwa legnickiego, jednego z najbardziej zdewastowanych obszarów Polski, na całe szczęście nie załamują się. Niedawno rozpoczęła działalność fundacja ekologiczna, zaś 26 września powstało Legnickie Towarzystwo Ekologiczne "Green Heart". Jego prezesem został Robert Wójcik, nauczyciel biologii z I LO.

Osoby związane z "Green Heart", jeszcze jako niezrzeszone, uczestniczyły w rozmaitych przedsięwzięciach. M.in. sadziły drzewa wiosną, w ramach Zielonej Akcji, pracowały przy ochronie drzewostanu na Pogórzu Kaczawskim.

Wśród celów "Green Heart" znajdują się: kształcenie i stałe rozwijanie świadomości ekologicznej społeczeństwa (szczególnie edukacja młodzieży) informowanie o aktualnym stanie degradacji środowiska przyrodniczego, ingerowanie w sytuacjach sprzecznych z podstawowymi interesami ochrony środowiska, propagowanie najnowszych form ochrony przyrody i wdrażanie ich w życie. Członkowie Towarzystwa będą również organizowali wyjazdy do rezerwatów i parków narodowych. Założyciele "Green Heart" liczą przede wszystkim na zainteresowanie młodzieży.

Z LTE "Green Heart" można nawiązać kontakt pod adresem: I Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki, Plac A. Zawadzkiego 7, tel: 227-58.

(ska)



O EMERYTURACH I ZDROWIU

W ramach kampanii wyborczej Unii Demokratycznej odwiedziła Legnicę Zofia Kuratowska, wicemarszałek Senatu. O godzinie 11 w niedzielę spotkała się pod legnickim Horteksem z mieszkańcami miasta.

Wśród zainteresowanych znalazło się wielu emerytów i rencistów. Skarżyli się na swoje warunki, wyrażali obawy związane z nową ustawą emerytalną. Zofia Kuratowska tłumaczyła prawne aspekty tego problemu, mówiła o przejściowości przyjętego rozwiązania i braku pieniędzy w budżecie.

Pani senator wspominała również o Legnickim Centrum Diagnostyki Raka, które ma powstać w Legnicy m.in. z pieniędzy Fundacji Zdrowia "Solidarność", której Kuratowska jest jednym z członków założycieli. Zapewniła mieszkańców Legnicy, że o Centrum Diagnostyki nikt nie zapomni, przy lepszej koniunkturze finansowej zostanie ono ukończona.

Po południu Zofia Kuratowska spotkała się w Klubie Nauczyciela z przedstawicielami służby zdrowia. Zrozumienie problemów resortu przez panią senator (Kuratowska jest doktorem medycyny) nie pomogło w ich złagodzeniu.

(gru)

KOLEGIUM W LUBINIE?

Legnickie Kolegium Języków Obcych zwróciło się z prośbą do Urzędu Miejskiego w Lubinie o dofinansowanie. Problemem jest przede wszystkim zapewnienie godziwych warunków nauczycielom przyjeżdżającym z zagranicy. Odpowiedź zarządu miasta Lubina może zaskoczyć dyrekcję kolegium, gdyż zaproponował on otwarcie oddziału kolegium w Lubinie. Wiadomo, że ponad trzydzieści osób z tego miasta uczy się w legnickiej szkole. Otwierając własny oddział, Lubin mógłby dopomóc w finansowych problemach szkoły. Czy jednak nie pojawią się inne kłopoty? Na razie czekamy na odpowiedź kolegium.

(ska)

ATRYBUTY MĘSKOŚCI

Niezwykle efektownie wyglądają panowie ze Straży Miejskiej patrolujący centrum miasta. Dostojny, powolny chód jest uzupełniany leniwymi spojrzami we wszystkich kierunkach. Z prawej strony zwiśa kabura, a z lewej wystaje spod marynarki (długiej) końcówka pałki (krótkiej). Kobiety wielokrotnie oglądają się z dyskretnym uśmiechem na ustach. Czyżby dziwiła je asymetria?

SAT - OKH w Legnickiem

W ostatnim tygodniu września br. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna i placówki terenowe gościły znanego pisarza książek dla dzieci i młodzieży. SAT - OKH'a (Stanisława Suptatowicza), urodzonego i wychowanego wśród Indian. Spotkał się on z czytelnikami bibliotek publicznych w Legnicy i województwie. Spotkania te cieszyły się dużym zainteresowaniem dzieci, młodzieży i dorosłych.

Jako człowiek o miłej powierzchowności i głębokich walorach duchowych potrafił nawiązać serdeczny i przyjacielski kontakt z publicznością. Ciekawa i niecodzienna tematyka wystąpień autora, gawędziarski styl opowiadania czyniły spotkania wielce atrakcyjnymi. Uroku dodawał im oryginalny strój, w którym pisarz występował.

Sluchacze mieli okazję dowiedzieć się ciekawych szczegółów z życia Indian, ich symbiozy z przyrodą i egzotykiem obyczajowości. Szacunek dla starców i kobiet, zyczliwość do dzieci i innych ludzi zastępują na najwyższe uznanie.

Spotkania te były dobrą lekcją wychowania młodych czytelników. Autor uczestniczył także w finale wojewódzkiego konkursu czytelniczego pn. "I Ty zostaniesz Indianinem". Jego organizatorzy pragnęli podkreślić rolę i znaczenie środowiska naturalnego w życiu człowieka oraz uczulić na stan jego zagrożenia (przedstawiając życie Indian w otaczającym ich środowisku).

Zwycięzcami konkursu czytelniczego zostali: Robert Pakuła (I miejsce) z Legnicy, Anna Kraska (II miejsce) ze Złotoryi a trzecie zajął Robert Kapral także z Legnicy.

Odrębną konkurencję stanowił konkurs na przygotowanie i zaprezentowanie stroju indiańskiego. W tej kategorii I miejsce zajęła Dominika Matysiak z Legnicy, II - Krzysztof Olewicz również z Legnicy, a III - Izabela Noworól z Jawora.

Zwycięzcy i uczestnicy konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody, ufundowane przez Zakład Doświadczalny Hutnictwa Miedzi w Legnicy.

Franciszek Różański

tysiąc razy...

..."KONKRETY", PROSZĘ!

Dwa złote kosztował pierwszy numer "Konkretów", który ukazał się 19 maja 1972 roku. Nie było jeszcze reformy administracyjnej i województwa legnickiego. Pismo było ilustrowanym Tygodnikiem Zagłębia Miedziowego, co wówczas oznaczało kawałek wrocławskiego i zielonogórskiego. Z pierwszej strony uśmiechała się do czytelników umorusana twarz górnika z gołym torsem i hełmem na głowie. To był dopiero początek "dekady sukcesu".

W tradycyjnym, odredakcyjnym słowie wstępny czytamy: "Wielka miedź zasłużyła na jak najszerzy rozgłos. Trudem górnika i hutnika, myślą geologa i inżyniera stworzono na tej ziemi i pod nią konkrety, które się liczą. Rozgłos ma pokrycie".

Poetyka czasu... Tak, jak meldunek z tekstu tuż obok: "Przed pierwszomajowym świętem, osiem miesięcy przed terminem, górnicy zameldowali o osiągnięciu docelowej produkcji, 14800 ton rudy miedzi w ciągu jednej doby wydobywają górnicy "Lubina" i "Polkowic". Miedź jest wszędzie, niemal na każdej stronie. Już z pierwszej strony, rozpoczyna się tekst numeru czyli "Ludzie z charakterem".

O jednym z nich Stanisław Pelczar (dziś "NIE") pisze:

"Sześć lat temu Jan Sadecki ukończył krakowską AGH. Dzisiaj jest już zawiadowcą kopalni "Lubin". Był członkiem "grupy inicjatywnej", która opracowała harmonogram szybkiego osiągnięcia docelowej produkcji".

Narodziny przypadły na czas nowej - jak wówczas mówiono - dynamiki i... przyspieszenia (tak, nie inaczej!). Przyszłość jawi się w różowych barwach, a jak o niej pisać, odpowiada we własnym (?) tekście i sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Józef Nowak. Tytuł "story" o perspektywach, napisanego najstarszą "nowomową", sam wyjaśnia wszystko: "Młode, prężne, ambitne". To o Lubinie.

Powstawały strofy, które kilka lat później będą tworzyłem filmowej komedii. Niczym Malinaki z "Czterdziestolatka", Maria Ajdukiewicz, obrazuje tempo przemian: "Gdyby wszystkie obiekty wybudowane przez LLPB w ciągu dziesięciu lat ustawić po obu stronach drogi wiodącej z Lubina do Legnicy, to zajęłyby one akurat cały 22 kilometrowy odcinek łączący oba miasta" ("Hektary mieszkań"). Ech, iza się w oku kręci, śmieszne ale... prawdziwe!

Był to czas nadziei, słynnego "pomozemy" i wielkich projektów. Jak ten, ze zdjęcia przedstawiającego makietę ośrodka wypoczynkowego w... Koskowicach. Jak pisała Maria, tymi, którzy mieli urzeczywistnić idee, byli KGHM i władze Legnicy ("Partnerzy").

Po wypoczynku (należało się wówczas po pracy), organizowanym dla pracowników huty miedzi "Legnica" pisał Zygmunt Kuszczyk:

"Otwarcie granicy państwowej z NRD spowodowało zrozumiałe zainteresowanie wyjazdami do naszych zachodnich przyjaźni. Masowe wyjazdy pracowników poszczególnych zakładów do NRD, to jednak w przeważającej mierze wycieczki jednodniowe, nie mające, niestety, charakteru turystycznego lecz... handlowy" ("Robotniczy relaks").

Na stronach sportowych o awansie pingpongistów "Zagłębia" Lubin do I ligi i kolejnej porażce ich kolegów z... III ligowej drużyny piłki nożnej! Tak, wtedy "Zagłębie" mogło przegrać u siebie z "Bielawianką". Również III ligowy, ale bokserski BKS Bolesławiec przeżywa szczyty sławy. Tomczyk i Lechowski wracają z mistrzostw Polski w Krakowie w szarfach mistrzów!

Mała stopka nr 1 zawiera tylko trzy nazwiska członków kolegium redakcyjnego. Naczelnym był red. Ryszard Polak, a siedziba redakcji mieściła się w Lubinie przy ul. Armii Czerwonej 4/4.

Jutro, w piątek 11 października 1991 roku, w kioskach ukazał się "Konkrety" z numerem 1000. Pogratulować!

(żur)

Dziewięć zespół taneczny "Stopki" (17 osób) ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Legnicy, prezentujący taniec aerobic-disco poszukuje sponsora. Wiadomość: tel.61-100

Umrzeć za Osijek

Koniec wieku niebezpiecznie przypomina jego początek. Cała nadzieja w tym, że aspiracje narodowe w Jugosławii nie do tego stopnia są uzasadnione, by podzieliły świat i doprowadziły, tym razem, do wybuchu III wojny.

Jeżeli wszystkie grupy etniczne zechcą utworzyć państwo, to na terytorium Jugosławii powstaną 20 nowych tworów z własnymi armiami i ogromnym arsenałem krzywd i pretensji. Nowa wojna między Serbami i Chorwatami pochłania właśnie życie następnego tysiąca osób. W czasie II wojny światowej Serbowie zabili 400 tys. Chorwatów. Chorwaci zabili 600 tys. Serbów. Bośnia ma również jakieś powody (podobnie jak Czarnogóra), by rozpocząć mobilizację żołnierzy do oddziałów samoobrony. W tej republice zaostrzyły się konflikty etniczne między muzułmanami (42 proc.), Chorwatami (18 proc.) i Serbami (38 proc.). Serbowie oczywiście liczą na wsparcie Armii Federalnej.

Kiedy bogata Słowenia próbowała porzucić swoich ubogich krewnych, również Chorwacja zaproponowała Serbii nowe rozliczenia finansowe. Każda z republik starała się wyrwać dla siebie jak największą część dóbr, a jak najmniej długów. Sprowokowany konflikt, jak na razie, przyniósł wyłącznie materialne straty - rząd Chorwacji ocenia, że republika straciła co najmniej 4,5 mld dolarów, właśnie doprowadzany jest do ruiny Dubrownik, miasto zaliczane do zabytków klasy zerowej, wszystkich dotknięta blokada gospodarcza Zachodu.

Rząd Jugosławii, który jest jedynie fasadą rządu Serbii, zdecydowanie dąży do zduszenia niepodległościowych aspiracji innych narodów. Wojnie z Chorwacją towarzyszy, trwająca od półtora wieku, celebrowana politycznej rywalizacji Serbii o dostęp do morza. Ewentualnym konfliktem w innych republikach będzie zapewne towarzyszyć inna, również mająca podłoże historyczne, retoryka państwa Wielkoserbskiego, dającego schronienie wszystkim Serbom.

Chorwatom towarzyszy podobnie niebezpieczna ideologia. Jest nią wizja Chorwacji katolickiej, co daje jakoby legitymację przynależności do Europy w przeciwieństwie do barbarzyńskiej, azjatyckiej Serbii. Watykan wciąż działa na rzecz dyplomatycznego uznania Chorwacji i Słowenii. Serbowie żywo na to reagują. Pytają siebie i cały świat, dlaczego papież modli się tylko za mordowanymi Chorwatami. Pytają, dlaczego Watykan nigdy nie potępił morderców z chorwackich formacji faszystowskich.

Dla Chorwatów nie ma powrotu do dotychczasowego modelu państwa jugosłowiańskiego. Nie może być mowy o jakichkolwiek ewentualnych korektach granic (nie ma zresztą żadnych racjonalnych przesłanek do takich korekt). Granice wewnętrzne, które trudno nazwać niesprawiedliwymi, nie są gwarantowane żadnymi międzynarodowymi umowami, i jeżeli Serbowie podejmą próbę rozdzielenia różnych grup etnicznych, Chorwacja straci 1/4 terytorium. Chorwackie dążenia niepodległościowe również podsyte są bułą nacjonalistyczną. Władze w Zagrzebiu zażądały od Serbów zamieszkujących terytorium republiki, deklaracji lojalności i wcale nie zamierzają zagwarantować 20 procentom ludności autonomii, czy jakichkolwiek praw mniejszości.

Komuniści w Jugosławii zawsze wykazywali groźbę nacjonalizmu przeciwnym, którzy domagali się reform politycznych. Za wszelką cenę i wszelkimi sposobami próbowano utrzymać "trwały kompromis". Za niebezpieczny uznano nacjonalizm serbski i chorwacki, ale podsycono np. poczucie narodowe Macedończyków, czy odrębność Muzułmanów. Dziś Chorwaci twierdzą, że Jugosławia rządzona przez komunistów, była wersją dominacji Serbów nad innymi narodami, a Serbowie uważają, że byli przez komunistów dyskryminowani. Jeszcze nie tak dawno Miloševićowi - komunistycznemu liderowi Serbii - udało się, wokół hasła obrony Serbów w Kosowie, skupić znaczną część opinii publicznej w całym kraju. Dziś Armia Federalna i Milošević obrócili się przeciwko Chorwatom.

W czasie rozejmu obie strony oskarżały się o nieprzestrzeganie umów. Wszyscy jednak doskonale wiedzą, że niezależnie od decyzji politycznych, żołnierze i dowódcy na własną rękę kontynuują świętą misję. Rozejm okazał się, tak jak przewidywano, taktyczną przerwą przed kolejną ofensywą.

Francja i Niemcy chciały przekonać najpierw Wspólnotę Europejską, a potem ONZ, by do Jugosławii wysłać wojsko. Przeciwni byli np. Brytyjczycy, którzy w Ulsterze mają własną wojnę domową. ONZ mogłaby wprowadzić swoje siły tylko za zgodą zainteresowanych stron. Serbia oczywiście byłaby temu przeciwna. Interwencja ONZ stałaby się w istocie poparciem Chorwacji. Ani EWG, ani ONZ nie są w stanie poradzić sobie z tym konfliktem. Wprowadzono co prawda embargo na dostawy broni, wyraża się izolacją dyplomatyczną i gospodarczą. Nie jest to dość przekonujące, żaden bojkot nie trwa wiecznie, a korzyści rozstrzygnięć militarnych są aż nadto oczywiste.

Armia Federalna używa w nalotach bomb kulkowych zakazanych przez międzynarodowe konwencje, Chorwaci nie pozostają dłużni i prowadzą równie bezpardonowe działania.

W czasie, kiedy Europa Zachodnia przebąkauje coś o integrowaniu się we wspólnotę wielokulturową, Wschód zmierza do dezintegracji. Na Zachodzie wschodzi era postnacjonalizmu, na Wschodzie prowadzi się dywagacje o tożsamości narodowej, rozpamiętuje się krzywdy i uparcie buduje obraz sąsiada, jako obraz wroga. Nie do końca jest to wyłącznie folklorystyczna ciekawostka. Są jednak tacy Niemcy, Litwini i Ukraińcy, którym jednak Polacy przeskadzają.

Dopóki są tacy, którzy próbują zdominować świadomość ludzi majakami nadzędnego dobra zbiorowego i tożsamości narodowej, zawsze wystąpi pokusa, by większość stłamsiła mniejszość. Twierdzi się, że tamą dla nacjonalizmów są liberalno-demokratyczne instytucje. Jest to prawdziwe tylko o tyle, o ile instytucje takie gwarantują, że ludzie zdobędą się na krytyczne myślenie o sobie i sami decydują o tym, czy naprawdę ktokolwiek na zewnątrz jest odpowiedzialny za ich nieszczęścia. Twórcza odpowiedź na podobne pytania i stwierdzenie, że nie są za to odpowiedzialni Żydzi, gwarantuje niezależnienie się od emocji zbiorowych. Taka niezależność może doprowadzić do sytuacji, że nie będzie z kogo tworzyć armii, tak chętnie dokonujących pogromów.

Paluch

NIE CZYTAŁIŚCIE? TO...

gazeta wyborcza

"Dzienne zasady sprowadzania zasad" ujawnia wydanie czwartkowe (3.10). Dla hut miedzi w Głogowie i Legnicy ług posulfitowy importuje z Norwegii firma IMPEXMETAL.

We wtorek Urząd Celný w Szczecinie przepuścił kolejny, 11 już w tym roku, ładunek ługu (około 2 tys. ton), substancji uznanej przez Radę Ministrów za szkodliwy odpad przemysłowy - pisze Gazeta.

Dzięki osobistej interwencji ministra ochrony środowiska naturalnego Macieja Nowickiego, do Polski sprowadzono w tym roku prawie 15 ton szkodliwych odpadów przemysłowych. W hutach ług - produkt uboczny przy wytwarzaniu celulozy metodą siarkową - służy jako spoiwo do formowania brykietów z koncentratu miedzi.

Gdy wytwarza się miedź tą metodą, do atmosfery wydostaje się ogromna ilość siarki (...).

W marcu tego roku, Rada Ministrów uznała ług oficjalnie za niebezpieczny odpad przemysłowy (...). Zdaniem ministra ochrony środowiska ług "nie może być traktowany jako odpad, a raczej jako surowiec niezbędny do produkcji".

Minister informuje, że "ług jest substancją toksyczną i z chwilą, gdy nie może być w całości wykorzystany gospodarczo, nabiera cech odpadu".

"Wyborcza" dowiedziała się od Wojciecha Świątka z Ministerstwa Ochrony Środowiska, że gdyby zaprzestano importu ługu, produkcja spadłaby o 40%.



Fot. Krzysztof Raczko

BĘDZIE ZIMNO

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej zawiadomiło prezydenta Legnicy o tym, że:

"W związku z wystąpieniem dużych zaległości w zapłatach należności za dostawę energii cieplnej i ciepłej wody użytkowej, które na koniec miesiąca sierpnia br. osiągnęły wielkość 25 mld zł, uprzejmie informuję, że nie mamy możliwości finansowania jednostek, które zalegają z opłatami za energię ciepłą.

Do jednostek tych na terenie miasta Legnicy należą:

- spółdzielnie mieszkaniowe - kwota zaległości 2.781.901 tys. zł

- jednostki podległe kuratorium - 840.712 tys. zł
- jednostki zdrowia i opieki społ. - 1.061.263 tys. zł.

W/w zaległości w opłatach spowodowały brak możliwości zgromadzenia odpowiedniego zapasu opalu na nadchodzący sezon grzewczy, jak również zakończenie rozpoczętych remontów w obiektach i urządzeniach oraz na sieciach ciepłych WPEC.

Warunkiem podania ciepła do w/w obiektów w nadchodzącym sezonie będzie niezwłoczne uregulowanie zaległości należnych nam kwot.

Informuję również, iż nie uiszczenie zaległości w terminie do 15 października br. spowoduje skierowanie spraw na drogę postępowania sądowego."

polityka

O kosztach dziedzin życia, tak pozornie odległych od siebie, jak kampania wyborcza i usługi medyczne informuje Polityka (nr 40, 5 października)

Ceny druku plakatów i ulotek są wysokie. Warszawska Drukarnia Akcydensowa bierze za plakat kolorowy 1200 zł, co na przykład przy nakładzie 100 tys. egzemplarzy daje już 120 mln zł, zaś za plakat czarno-biały 500 złotych. A wiadomo, 100 tys. egzemplarzy nie wystarczy, by odpowiednio zareklamować partię na terenie całej Polski.

W telewizji i radiu każdy komitet wyborczy ma prawo do bezpłatnego czasu antenowego. Dodatkowy czas antenowy w telewizji kosztuje słono, mimo 50-procentowej niżki. W warszawskim programie lokalnym 1 minuta w dzień powszedni w godzinach 18-18.30 kosztuje 15 mln. Od 25.09. komitety wyborcze mają do dyspozycji 2 minuty od 18.58-19.00, za co trzeba zapłacić 25 milionów.

Tylko podczas przyjęcia pacjenta trzeba wydać: na badanie w pracowni rentgenowskiej od 70 do 400 tys. zł, na badania laboratoryjne - od oznaczenia grupy krwi (75 tys. zł) po posiew krwi (285 tys. zł). Razem, przeprowadzenie diagnozy kosztuje średnio ok. 1 mln zł. Dalej - operacja, od najprostszej, np. złamania ręki - 1,5-2 mln zł, o większej trudności - do kilkunastu milionów zł. Np. same protezy stawu biodrowego kosztują od 3,5 do 9 mln zł.

Po operacji pacjent leczony jest w szpitalu przez co najmniej dwa-trzy tygodnie. Jedna doba pobytu na Barskiej kosztuje 218 tys. zł (wylczenia z marca br.). Do tego dochodzą leki - średnia na jednego chorego - 600 tys. zł. Dużo, bo w wielu przypadkach trzeba stosować drogie specyfiki. Np. 1 g antybiotyku o nazwie Cefarosporyna kosztuje 500 tys. zł, a podaje się 4 g na dobę przez co najmniej 7 dni, co daje razem 14 mln zł. Do tego dochodzą koszty transfuzji, krwi i plazmy. Cztery gramy Gammaveniny - w ciężkich stanach wspomaga ustrój - kosztują ponad 1000 marek...

Warto porównać koszty walki o zdrowie i walki o władzę.

Niechrześcijańską "Dynastię" można oglądać - zapewnia piątkowa (4.10.) Gazeta, opierając się na zdaniu senatora Waleriana Piotrowskiego.

Jedna z poprawek do przyjętych przez Senat w czwartek ustaw o radiu i telewizji głosi, że programy radia i telewizji powinny "w swolm przekazać respektować uniwersalne zasady etyki w powiązaniu z chrześcijańskim systemem wartości".

Czy, zgodnie z zapisem o wartościach chrześcijańskich, telewizja będzie mogła nadal wyświetlać "Dynastię" lub transmitować wybory "Miss Polonia"? - pytała senatorów "Gazeta Wyborcza". Autor zapisu o kryteriach chrześcijańskich, senator Walerian Piotrowski (OKP - DCh), powiedział, że: co prawda, "Dynastia" jest sprzeczna z wartościami chrześcijańskimi, ale w ustawie nie chodzi o poszczególne programy, a o wszystkie treści przekazywane przez telewizję.

"Nie będę premierem nowego rządu"

BEZ CHARYZMY?

Z Marianem Krzaklewskim, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" rozmawia Grzegorz Żurawiński

* Co czwarty dorosły mieszkaniec nie wie, kim jest Marian Krzaklewski. Tak twierdzą badacze opinii publicznej...

Marian Krzaklewski: ...no, to jest możliwe. Nie pcham się do telewizji, a jak już udzielić jakiejś wypowiedzi, to często bywa tak, że nie ukazuje się to na antenie, bo są siły, które sprawiają, że mnie tam nie ma. 400 tysięcy ludzi uczestniczyło w "Dniu Solidarności" w Waszyngtonie. Jako jedyny przedstawiciel wolnych związków zawodowych w nowych demokracjach Wschodu, miałem tam przemówienie. Ważne chyba, nie tylko dla związku, ale i dla Polski. I co? Owszem, kręcono to dla telewizji, ale nie poszło...

* ... może brakuje panu charyzmy? M.K.: Nie, wydaje mi się, że przede wszystkim nie brakuje mi konkurentów.

* Pamięta pan to pachole z plakatu I Zjazdu "Solidarności"? M.K.: Doskonale! Pamiętam, bo bardzo przypomina mi mojego Michała, który urodził się w 1981 roku, podobnie wyglądał, był taki łysawy, martwił się, czy będzie miał ładne włoski...

* ... ale na plakat, na kolejny zjazd trafi już chyba emeryt. Związek jakby za szybko się starzeje... M.K.: ... no, nie. Nie będzie to emeryt, tylko młody profesjonalista związkowy, któremu "Solidarność" potrzebna jest nie tylko po to, by interweniować i załatwiać tylko typowo związkowe sprawy, ale i podwyższać swoje kwalifikacje.

* Polski układ polityczny jest szalenie nieczytelny - mnogość partii, a jednocześnie nie wiadomo, co kto reprezentuje? Jak wybierać? M.K.: Mówię to bardzo wyraźnie. Partie u nas są bardziej układowo - personalne niż ideologiczno - programowe. Do większości z nich apelowałbym, żeby przestały przede wszystkim powoływać się na solidarnościowy rodowód. Czas już określić się własnym programem i dokonaniem.

* Czy reprezentacja związkowa w parlamencie jest potrzebna? M.K.: Coraz bardziej jestem o tym przekonany. Nikt bowiem nie opracował modelu parlamentarnego dla okresu wychodzenia z komunizmu. Amerykanie też zauważyli, że działając za pośrednictwem lobbies, które muszą ograniczać, narażają się na częściową utratę niezależności. Muszą bowiem wchodzić, w chociażby przejściowe, układy. Potrzebna jest nam prapracownicza możliwość inicjatywy ustawodawczej. Bez tego prawa pracownice mogą zostać zagrożone. Pierwszy przewodniczący był elektrykiem - praktykiem, ja jestem informatykiem - praktykiem i wiem, że dwa lata prób pośredniego wpływania na

inicyjatywy ustawodawcze były beznadziejne. Drugi powód, to obrona polskiej racji stanu zagrożonej nieczytelnością struktur politycznych. Daje to, przy rozdrobnieniu, szansę populistom, postkomunistom i kryptokomunistom. My jesteśmy strukturą czytelną, o jasnym dla wyborcy rodowdzie.



Fot. Piotr Krzyżanowski

* Sondaże wskazują, że możecie uzyskać nawet największy procent głosów. Normą polityczną jest wtedy konstruowanie...

wanie rządu pod przewodnictwem lidera zwycięskiego ugrupowania. Przyjmie pan taką misję od prezydenta? MK: Nie. Podkreślamy to wyraźnie, że jako związek nie możemy uczestniczyć w konstruowaniu nowego rządu, gdyż zaprzeczylibyśmy swojej tożsamości związkowej. Na pewno natomiast musielibyśmy zwołać zjazd "Solidarności". Poza tym, odpowiadałaby nam rola języczka u wagi, niekoniecznie małego. Czekają nas jeszcze - nie mniej ważna - rola mediatora i stabilizatora w parlamencie, zwłaszcza w odniesieniu do rozbitych ugrupowań postsolidarnościowych.

* Z którym rządem łatwiej się współdziałało "Solidarności", Mazowieckiego czy Bieleckiego? MK: Bardziej konkretnie z rządem Bieleckiego. Co nieco, udało się nam wynegocjować m.in.: w sprawie "popiuku", adresowania pomocy społecznej dla konkretnych ludzi, ale to też dopiero od końca maja. Wcześniej było gorzej.

* Stopa życiowa ciągle spada, czy nie jesteście zbyt ugodowi? MK: Tylko teoretycznie można się było zastanawiać, czy nie przeciągnąć jeszcze dwa lata bankrutstwa komunizmu przy ich udziale. Czy nie poczekać z ostatecznym rozwiązaniem, aby do końca obnażyć ten system. Owszem, obraz byłby wtedy bardziej czytelny, ale my nie eksperymentujemy na ludziach i w tak ważnych sprawach, jak niepodległość i wolność. Inna sprawa, to uświadomienie sobie, że kontrakty z diab-

łem nie mogą nas krępować, po prostu uznajemy je za nieobowiązujące. Tym bardziej, że coraz częściej mechanizmy demokratyczne służą do uwiarygadniania się struktur pochodzących z niedemokratycznej przeszłości.

* Teza, że nie ma demokracji dla wrogów demokracji, jest bardzo ryzykowna i znana z przeszłości... MK: ...to nie jest kwestia słów, ale taktyki i zaufania. Przecież nie chodzi o stawianie pod ścianą czy zbiorowy lincz, ale wiarygodność przemian.

* Co pan sądzi o sytuacji w KGHM? Ponowne strajki wiszą na włosku, inicjatywa jest raczej po stronie waszej konkurencji, a do tego, działa tam poza związkowe przedstawicielstwo pracownicze, jakim jest Międzyzakładowy Komitet Akcji Protestacyjnej... MK: ... cóż, ten rejon o wielkiej koncentracji siły i pieniądza jest wykorzystywany do gry politycznej o wpływy i realną władzę. Konieczne jest tu mocne i zdecydowane wejście organów wykonawczych państwa i przecięcie tego węzła gordyjskiego. Nie może być tak, że prawo jednych obowiązuje, a innych nie. Nieformalne grupy pracownicze nie mogą posiadać uprawnień do reprezentowania załóg wobec pracodawcy. Ostatecznie związek zawodowy można założyć w ciągu kilku godzin, tylko że bierze się na siebie także odpowiedzialność.

* Jak przyjął pan odejście Miodowicza? MK: Bez emocji, nie obrażając go, zupełnie obojętnie.

* Po wyborach i władza będzie mogła o sobie powiedzieć, że ma mandat społeczny. Większy nawet niż "Solidarność", może zatem zacząć ignorować związek przy rozwiązywaniu spraw o znaczeniu ogólnospołecznym... MK: ...oj, najwyraźniej źle pan życzy i radzi tej przyszłej władzy! My jednak też będziemy się lepiej czuli, gdy po drugiej stronie będzie silny pracodawca, a państwo jeszcze długo nim będzie. Inna rzecz, że z kolegami - wiemy to z doświadczenia - negocjuje się najtrudniej.

* Dziękuję za rozmowę.

Najazd liderów

J. Kaczyński: "Prezentujemy interesy większości społeczeństwa, choć nie wszyscy jeszcze sobie to uświadamiają".

Na ścianie wisi plakat popularyzujący Porozumienie Centrum - młody człowiek balansuje na deskorolce. Plakat bardzo ładny ale jakoś nie potrafię go skojarzyć z krępa postacią lidera Porozumienia Centrum - Jarosława Kaczyńskiego, siedzącego tuż pod nim. Cóż, nie będę się czepiać. Widać w okresie kampanii wyborczej myśli polityków szybują ku najbardziej oderwanym metaforom.

Trwa najazd liderów rozmaitych partii i ugrupowań na województwo legnickie. W niedzielę Jarosław Kaczyński spotkał się z zarządem, kadra kierowniczą i Komisją Górnictwa NSZZ "S" w KGHM Polska Miedź S.A. Później Kaczyński razem z sekretarzem stanu w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego - Maciejem Zalewskim, który kandyduje do Sejmu w okręgu legnicko - jeleniogórskim odpowiadał na pytania mieszkańców Lubina.

Po spotkaniu zadałam parę pytań liderom PC. Interesowało mnie, jaka jest opinia Jarosława Kaczyńskiego na temat niefortunnej próby przejęcia "Gazety Robotniczej" przez Porozumienie Centrum.

J.Kaczyński: Już podczas uchwalenia ustawy dotyczącej dalszych losów RSW byłem zdecydowanym przeciwnikiem tych rozwiązań, które dawałyby zupełnie nieuzasadnione przywileje spółdzielniom dziennikarskim. Środowisko dziennikarskie, łagodnie mówiąc, nie przyczyniło się do rozwoju demokracji w Polsce w latach 80. Nie ma najmniejszego powodu, żeby otrzymywały przywileje, w tym własnościowe. W Polsce musi powstać pluralistyczna prasa, a takiej obecnie nie ma, gdyż pluralistyczna oznacza pewną równowagę w reprezentowaniu różnych punktów widzenia, także tych skierowanych przeciwko dominującemu dzisiaj układowi interesów.



Przejęcie "Gazety Robotniczej" przez redaktora Orta było dość niezgrabnie robione, ale sama intencja z mojego punktu widzenia jest całkowicie do przyjęcia. Jeśli prasa lokalna o charakterze postkomunistycznym zmieniłaby się w prasę o przeciwnym kierunku, to byłoby to zjawisko jak najbardziej pozytywne dla rozwoju polskiej demokracji.

Istnieje zupełnie nieuzasadnione przekonanie, że wystarczy znieść ograniczenia systemu komunistycznego i powstanie demokracja. To zupełnie nieporozumienie - demokracja jest atrybutem pewnej formy organizacji społecznej. Jeżeli tej formy się nie uzyska, nie będzie też demokracji. Aby te przemiany doszły do skutku, konieczna jest pomoc państwa. Działania popularyzacji wszystkich układow postępują zdecydowanie zbyt wolno. Dekomunizacja jest właśnie takim zabiegiem ku demokracji. Proponujemy by dotyczyła również prasy.

* Jednak przed wyborami wszystkie partie chcą zdobyć jak największe zwolenników. Próba przejęcia "Gazety Robotniczej" nastawiła opinię publiczną - i tak już

niechętną PC - jeszcze bardziej negatywnie. Jak czuje się lider najbardziej wyszydzanej partii w Polsce? J.K.: Ja czuję się dobrze. To dla mnie dowód, że występujemy przeciwko potężnym interesom, ale występujemy słusznie. Możemy wygrać, możemy też przegrać. Sądzę jednak, że w efekcie końcowym wygramy, gdyż po prostu reprezentujemy interesy zdecydowanej większości społeczeństwa, choć nie wszyscy jeszcze sobie to uświadamiają. A że część społeczeństwa wychowana w komunizmie stosuje metody m.in. szkalowania? My się nie dziwimy. Mój profesor mawiał, że jeśli chodzi o aktywistów ZMP to jest demoralizacja do szpiku kości i to nigdy nie minie. Ja widzę, że jest to stwierdzenie całkowicie zgodne z prawdą.

Z Maciejem Zalewskim rozmawiałam o innych problemach.

* Dlaczego kandyduje pan z tego okręgu wyborczego? M. Zalewski: Sytuacja w tych wyborach jest bardzo skomplikowana - niekorzystna dla środowisk politycznych i zorganizowanych partii. Ordynacja uniemożliwił partiom skuteczne realizowanie ich programów, spowoduje rozbitcie parlamentu, dopuści do niego niewielu zawodowych polityków. Jedyną obroną przed tą sytuacją jest wykorzystanie wszystkich ludzi, którzy w ramach środowisk politycznych zawodowo zajmują się polityką, by mogli oni kandydować do parlamentu. Niestety, specyfika polskiej kultury powoduje, że osoby te są skupione w kilku ośrodkach. Nie chcę przez to powiedzieć, że środowisko PC w okręgu 13 nie posiada odpowiednich kandydatów, ale niewątpliwie nie jestem osobą, która tej liście zaszkodzi biorąc pod uwagę moje kwalifikacje, profesjonalizm, zawód i zakres doświadczenia.

* Zajął pan jednak miejsce komuś, kto bezpośrednio zna problemy naszego terenu. Czy próbuje pan chociaż poznać specyfikę Zagłębia Miedziowego? M.Z.: Uczę się tego terenu bardzo intensywnie. Ponadto nie jest tak, że wypierałem kogoś. Decyzja o tym, gdzie bę-

dę kandydował i na jakiej liście, to decyzja suwerenna tej organizacji, która mnie wystawia. Decyzja została podjęta nie w Warszawie, a tutaj.

* Jak jest jednak z pana znajomością tutejszej problematyki? Czy wie pan, że jeszcze przed wyborami może dojść do poważnych niepokojów w KGHM? M.Z.: Nie chciałbym żadną swoją wypowiedzią - nieostrożną, czy nie do końca kompetentną - skomplikować tak złożoną sytuację, która jest w KGHM. Aby uchronić Kombinat i całą polską gospodarkę przed skutkami nierozważnych działań, trzeba potrafić skonstruować pewną wizję tego środowiska, dla tej załogi, dla tego przemysłu. Ta propozycja nie może uwzględnić tylko partykularnych interesów tutaj, ale cały złożony interes polskiej gospodarki. Prywatyzacja KGHM to nie to samo, co sprzedaż fabryki guzików.

* To wszystko dość ogólne stwierdzenie, ale co zrobić z obietnicami podwyżkami. Jak uspokoić 40 tys. ludzi? M.Z.: Trzeba spytać kto, komu, co obiecywał i z jakiego powodu. Jeżeli będziemy dalej w Polsce żyli z tygodnia na tydzień i podejmowali decyzje, które są wymuszane, które nie liczą się z realiami, to nie poradzimy sobie z żadnym problemem. Zarzuty, które pani stawia, mają precyzyjnych adresatów. Jeżeli cokolwiek zależałoby ode mnie, proponowałbym jeszcze raz spokojnie usłyszeć i zastanowić się nad przyszłością kombinatu i całego regionu, bo tu niczego nie da się załatwić w atmosferze emocji.

Więcej koncepcji na temat KGHM Maciej Zalewski nie chciał ujawnić. Choć Jarosław Kaczyński cieszył się z braku popularności swojej partii, Porozumienie Centrum żywo włączyło się w przedwyborcze potyczki. Po lubińskim spotkaniu kandydaci PC wraz z całym sztabem wyborczym udali się na najprawdziwszy festyn w Ścinawie.

Dekomunizacja dekomunizacją, a życie ma swoje prawa.

Małgorzata Skórska

Publikujemy dziś kolejny fragment tajnego raportu KM MO w Legnicy na temat wydarzeń w Lubinie 31 sierpnia i 1 września 1982 roku.

RAPORT 5

Dowódca operacji, por. Jan Maj - z-ca Komendanta Miejskiego MO w Lubinie - wezwał drogą radiową pomoc. Decyzją Sztabu KW MO skierowano do jego dyspozycji pluton ZOMO, w skład którego wchodziło 24 funkcjonariuszy MO, z tego 5 zawodowych funkcjonariuszy ZOMO i 19 ze stanów innych jednostek terenowych - z uzupełnienia. Wyposażeni oni byli w broń służbową (kbkAK i pistolety P-64) oraz w przewidzianą normami ilość środków chemicznych. Pododdział ten przystąpił do działań z marszu ul. Bankową ok. godz. 16.00.

Wsparcie to w pierwszej fazie przyniosło chwilową poprawę sytuacji i zbiegowisko atakujące broniących się funkcjonariuszy, z terenu pl. Wolności chwilowo wycofało się na ulice przyległe, tj. w kierunku południowym, na ul. Chrobrego i Piastowską oraz w rejon tzw. małego kościoła, w kierunku wschodnim na ul. Mieszka I i w kierunku południowo-zachodnim na ul. Odrodzenia i przyległe ul. Reja i Prusa.

Jednakże po upływie kilku minut, gdy uczestnicy zbiegowiska zorientowali się w szczupłości pomocy, ponownie zaatakowano pododdziały MO znajdujące się na pl. Wolności, podchodząc do nich na odległość 20-30 m. Wystąpiło niebezpieczeństwo rozczłonkowania pododdziału i ograniczenia możliwości dowodzenia.

Przy ciągłym ataku ścieśniającym funkcjonariuszy i permanentnym napływie dalszych uczestników zajęć ze wszystkich stron, kierownictwo operacji podjęło jedynie słuszną decyzję taktyczną mającą na celu odepchnięcie agresywnych grup na wspomnianych trzech kierunkach atakującego zbiegowiska. Decyzja ta podyktowana była tym, iż pl. Wolności jest terenem objętym zwartą zabudową, a położenie ulic utrudniało prowadzenie działań rozpraszających. Działania te miały nie dopuścić do ponownego zebrania się tłumu na pl. Wolności i uniemożliwienia mu koncentrycznego ataku.

Grupa zaporowo-rozpraszająca działająca na kierunku ul. Odrodzenia w celu wypchnięcia znajdujących się tam uczestników zbiegowiska przez ul. Prusa i Kopernika na otwarte tereny tzw. Parku Wrocławskiego, na skrzyżowaniu ul. Odrodzenia i Kopernika została odcięta od pojazdów stanowiących jej taktyczną osłonę. Wypierany tłum, liczący około 700 osób, cofnął się w boczne ulice (Reja, Prusa), a następnie okrążył i zaatakował kamieniami i butelkami kilku funkcjonariuszy tej grupy. Zagrożenie odciętej grupy było tym większe, iż agresywny tłum nie reagował już na używane środki chemiczne.

W tej sytuacji, około godz. 16.45, kilku funkcjonariuszy MO w warunkach faktycznego, bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia, samorzutnie, bez rozkazu, użyło broni palnej, oddając ostrzegawcze strzały w powietrze, ślepe ściany budynków (...), a następnie w asfaltową nawierzchnię jezdni na skrzyżowaniu tych ulic (...).

Na skutek postrzałów rykoszetowych, w odległości około 50 m od skrzyżowania ul. Kopernika i ul. Odrodzenia, w tłumie liczącym ok. 400-700 osób, zostają śmiertelnie ranni Andrzej Trajkowski i Mieczysław Poźniak.

(...) Ze szczególnie zaciekłym atakiem zbiegowiska spotkała się grupa odpierająca ataki z kierunku południowego pl. Wolności, z rejonu ulic Piastowskiej, Chrobrego i tzw. małego kościoła. Nacierający agresywny tłum o zmieniającej się liczebności od 1000

do 2000 osób, nie reagując na stosowane środki chemiczne, zorientowawszy się następnie w chwilowym ich wyczerpaniu, usiłował zepchnąć funkcjonariuszy MO, używając kamieni, nakrętek metalowych, wielokrotnie miotając butelki z benzyną i rozkładając deski z nabitymi gwoździami do ograniczenia ruchu pojazdów MO.

Atakujący tłum zagrażał - dwukrotnie skutecznie atakując butelkami z benzyną samochody "nysa" i "star" - milicyjnym środkiem transportowym.

W warunkach permanentnego ataku zbliżających się na niewielką odległość agresywnych grup miotających niebezpieczne dla życia i zdrowia przedmioty, podpalenia samochodów służbowych i nie reagowania na używane środki chemiczne i amunicji ćwiczebną, grupa funkcjonariuszy (...) bez rozkazu, w warunkach obiektywnego zagrożenia życia i zdrowia, użyła amunicji ostrej, strzelając: w powietrze, w ściany budynku przy ul. Piastowskiej nr 11 i 15 i w rejon starego muru obronnego.

W tym czasie w zbiegowisku liczącym około 1000 osób ranni zostali: Ireneusz Lao, Edward Wertka, Henryk Huzarowicz i Michał Adamowicz, który zmarł (...).

O agresywności i zaciekłości tego zbiegowiska świadczy m.in. zaatakowanie wystawionego na ul. Wrocławskiej posterunku RD (Ruchu Drogowego - dop. red.), którego funkcjonariusze st. sierż. A. Sidelec i członek ORMO J. Rzeszut, zostali otoczeni i pobici, a po obaleniu kopani nogami przez uczestników zbiegowiska (...).

W trzeciej fazie działań, ok. godz. 17.30, po rozproszeniu zbiegowiska w okolicach pl. Wolności, ulic Odrodzenia, Kopernika, Mieszka I, Chrobrego i tzw. małego kościoła, decyzją kierownictwa operacji utworzono 9 grup rajdujących 6-7 osobowych działających na pojazdach lekkich, które prowadziły w dalszym ciągu działania rozpraszające (...).

Pomimo uprzedniego użycia amunicji ostrej oraz ofiar wśród uczestników demonstracji, agresywne kilkudziesięcioosobowe grupy, przemierzając się w różne rejon

miasta, w dalszym ciągu atakowały pojazdy milicyjne i administracyjne. Budowano barykady, rzucano kolczatki i deski z gwoździami, metalowe kosze na śmieci, a w jednym przypadku nawet zbiorczą antenę telewizyjną.

(...) Około godz. 19.00, przemierzające się agresywne grupy w rejonie ul. Kopernika zaatakowały kamieniami rajdujący samochód "nysa" ze stanu NOMO Lubin, który zablokowany został z dwóch stron jezdni barykadami. W związku z bezpośrednim zagrożeniem funkcjonariuszy MO znajdujących się wewnątrz samochodu, st. sierż. sztab. St. Karliński i sierż. Sz. Wołodźko oddali serię strzałów ostrzegawczych w górę, co zmusiło atakujących do odstąpienia i umożliwiło wycofanie wozu patrolowego z zagrożonego rejonu.

W tym samym czasie i rejonie oddał strzały ostrzegawcze zaatakowany bezpośrednio patrol pieszy (sierż. W. Rachwałski i sierż. Z. Chojnacki).

W wyniku użycia amunicji ostrej (...) ranni zostali:

1. W rejonie skrzyżowania ulic Kopernika i Odrodzenia:

- Mieczysław Poźniak,
- Andrzej Trajkowski,

obydważ ze skutkiem śmiertelnym. Rany te powstały wskutek strzałów rykoszetowanych.

2. W rejonie pl. Wolności, a na kierunku ul. Piastowskiej i Wrocławskiej:

- Mieczysław Adamowicz - ze skutkiem śmiertelnym,
- Ireneusz Lao,
- Henryk Huzarowicz,
- Edward Wertka,

rany postrzałowe mogły pochodzić zarówno ze strzału bezpośredniego, jak i z rykoszetu.

3. W rejonie ul. Ścinawskiej, w odległości ok. 550 m od pl. Wolności:

- Kazimierz Rusin, który ranę postrzałową odniósł w wyniku strzału bezpośredniego oddanego prawdopodobnie z rejonu pl. Wolności.

W wyniku użycia środków chemicznych obrażenia odnieśli:

1. Brygida Wieczorek
2. Ryszard Stefanowicz
3. Andrzej Dudziak
4. Szymon Stafiniak
5. Ryszard Tereszkiewicz
6. Mirosław Kwiatkowski
7. Mieczysław Chmielewski

W czasie działań obrażenia skutkujące udzieleniem pomocy medycznej odniósł również 9 funkcjonariuszy MO i jeden członek ORMO, zaś szereg funkcjonariuszy doznało stłuczeń od kamieni.

Zważyć należy, że:
1. Funkcjonariusze ZOMO generalnie zaprzeczają użyciu amunicji bojowej. Kilku z nich przyznaje użycie amunicji ćwiczebnej. Postawa ta, zademonstrowana w trakcie początkowych przesłuchań i konsekwentnie utrzymywana, rodzi się z ich obaw przed ujawnieniem - tak obecnie, jak i w przyszłości - przyznań użycia broni w zajęciach, podczas których zginęli ludzie (...).

6. Od początku zajęć zachowanie niektórych uczestników zajęć miało charakter prowokujący. Prowokacja ta nie tylko przejawiała się w używaniu obelg i obraźliwych określeń oraz komentarzy w stosunku do interweniujących funkcjonariuszy. Przejawiała się ona także w ciągłości tych wyzisk, demonstrowanych stale, powtarzanych obraźliwych gestach i permanentnym judzeniu młodszych uczestników zbiegowiska. Przejawiała się ona także w stale powtarzanych atakach na oddziały zwarte. Jest wykluczone, by bez udziału organizatorsko aktywnych - niestety nie wpelni ujawnionych - uczestników zbiegowiska, agresywne grupy z uporem, ciągle się przemieszczając z różnych kierunków, atakowały oddziały zwarte. Ciągłość tego ataku wskazuje, iż m.in. chodziło o psychiczne zmęczenie interweniujących funkcjonariuszy i wywołanie stanów zniecierpliwienia, a następnie ostrej reakcji. Zarejestrowano obecność w zbiegowisku zarówno wielu osób bardzo młodych, jak i matek z dziećmi. Ich przedłużająca się obecność, przy rozwijających się następnie gwałtownych zajęciach, podczas których użyto środków chemicznych, uzasadnia przyjęcie tezy, iż kierowały się one nie tylko prostą ciekawością i że w tej mierze w tłumie musiały funkcjonować jakieś zalecenia (...).

8. Zeznania funkcjonariuszy z oddziału NOMO, ROMO i I plutonu ZOMO, uzasadniają przyjęcie tezy, iż subiektywnie oceniali oni sytuację jako zagrażającą ich życiu. Porównaj: zeznania o drżących rękach kierowcy samochodu, ukryciu się funkcjonariuszy przed gradem kamieni pod samochodem, krwi na twarzy kolegów i zaciekłym, histerycznym, zachowaniu się tłumu (...).

10. (...) Zasadność użycia broni w wypadkach i okolicznościach zarejestrowanych w protokołach funkcjonariuszy i sporządzonych przez nich raportach nie budzi zastrzeżeń. Broni tej użyli bez rozkazu biorący udział w działaniach przywracających naruszony porządek publiczny, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia ich życia i zdrowia, po wyczerpaniu innych, łagodniejszych środków przymusu, w sytuacji, gdy agresywny i atakujący ich niebezpiecznymi przedmiotami tłum posiadał nad nimi wielokrotną przewagę ilościową. (...)



fol. Andrzej Napierala

W grupie świadków przesłuchanych przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu, osób zamieszkujących w rejonie działania grup agresywnego tłumu, bądź znajdujących się tam chwilowo z różnych powodów i obserwujących działania interweniujących pododdziałów MO, wyodrębnić należy grupę osób składających zeznania oczywiście tendencyjne. Tendencyjność ta wynika z dwóch powodów:

1. Udziału w zbiegowisku i posiadania interesu prawnego w odmiennym przedstawieniu przebiegu zdarzeń (świadkowie: B. Wieczorek, S. Wentka, I. Lao, E. Kimel, M. Jabłoński, D. Wybraniuk).

2. Represjonowani przez MO w przeszłości (świadkowie: J. Pankiewicz, M. Kozłowski, E. Kimel).

Podnieść także należy, iż niektórzy z

miejsca użycia broni pochodzą od rykoszetów bądź też pocisków błędzących w locie opadającym. (...) O agresywności i zdeterminowaniu osób naruszających porządek publiczny w Lubinie świadczy m.in. fakt, że pomimo użycia broni nie nastąpiło przerwanie działań godzących w bezpieczeństwo i porządek publiczny, a w dniach następnych zajścia uliczne powtórzyły się.

WNIOSKI

1. Wydarzenia w Lubinie były następstwem zorganizowanych działań struktur byłej NSZZ "Solidarność", które przez cały miesiąc sierpień, za pośrednictwem nielegalnych wydawnictw i tzw. propagandy szeptanej, przygotowywały tzw. "pokojowe manifestacje" uliczne. Ostatnim akcentem w tej mierze była akcja

- wykonanie przeszkód drogowych w postaci "kolczatek", haków, gwoździ oraz zapór z desek nabitych gwoździami, które uniemożliwiały przemieszczanie się środków transportowych MO;

- dysponowanie przez dwóch uczestników zajęć urządzeniami wybuchowymi wynonanymi sposobem domowym;

- masowy i nagły napływ uczestników manifestacji o określonej porze, równoczesny z różnych stron miasta, który w konsekwencji doprowadził do otoczenia skoncentrowanych na pl. Wolności sił MO;

- determinacja i agresywność, a także uporczywość ataku wykonywanego przez uczestników zajęć wobec działających sił porządkowych.

2. Stan sił porządkowych i ich wyposażenie był adekwatny do pierwotnie przewidywanego zagrożenia (...).

rony koniecznej i odpowiednich przypadków użycia broni obowiązujących w resorcie spraw wewnętrznych (art. 8 pkt. 3 dekrety z dnia 21.12.1955 r. o organizacji i zakresie działania Milicji Obywatelskiej).

4. Krytycznie należy ocenić prowadzenie dokumentacji magazynu ZOMO w Legnicy i w tej mierze należy wyciągnąć określone konsekwencje służbowe (...).

5. Aczkolwiek krytycznie można ocenić postawę funkcjonariuszy, którzy w warunkach faktycznego zagrożenia życia i zdrowia, samorzutnie podjęli decyzję użycia amunicji ostrej i oddali strzały ostrzegawcze, a faktu tego nie przyznali, to należy także zrozumieć ich obawy przed nieprzeobrażeniem się treści ewentualnych przyznań faktu do opinii publicznej. Już w przeszłości spotykano się z faktami pomawiania funkcjonariuszy o zabójstwa tylko w oparciu o fakt, iż w określonych datach byli oni w Gdańsku czy Szczecinie (...).

6. W dowodzeniu działaniami mającymi na celu przywrócenie naruszonego porządku w Lubinie nie nastąpiły nieprawidłowości uzasadniające możliwość orzeczenia kar dyscyplinarnych wobec osób je prowadzących.

Zgodnie z wytycznymi kierownictwa resortu, zawartymi w krajowej telekonferencji z dnia 28.08.1982 r., zwarte grupy demonstrantów podlegały rozproszeniu i polecenie to w dniu 31.08.1982 r. na terenie woj. legnickiego było realizowane.

Z-CA KOMENDANTA
WOJEWÓDZKIEGO MO
W LEGNICY
PEŁK. JÓZEF SZYMAŃSKI

Na tym kończymy druk fragmentów raportu Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej ds. Zbadania Działalności MSW.

(skrót w tekście pochodzi od redakcji)

W ostatnich dniach poseł Jan Maria Rokita, przewodniczący tej komisji, na forum sejmowym podał nareszcie do publicznej wiadomości ostateczne wyniki jej działania. Ujawniono winnych zbrodni w kopalni "Wujek" a także stwierdzono, że:

"LUBIN WYBRANO CELOWO JAKO MIEJSCE, GDZIE POWINNY BYĆ OFIARY".

Strzelanie do wycofującego się tłumu nie było - zdaniem członków komisji - działaniem w obronie koniecznej.

Poseł Maciej Bednarkiewicz (OKP) powiedział, że:

"W LUBINIE POLITYCZNIE Z E Z W O L O N O NA ZABÓJSTWA, ABY ZASTRASZYĆ SPOŁECZEŃSTWO".

Komisja domaga się ukarania winnych popełnienia zabójstw w kopalni "Wujek" 16 grudnia 1981 roku, 17 grudnia 1981 roku w Gdańsku i 31 sierpnia 1982 roku w Lubinie i Wrocławiu.



Fot. Krzysztof Raczkowskiak

grupy omawianych świadków, jak H. Marcinkowska i M. Jabłoński, którzy znaleźli się na krótki okres czasu w miejscach ostrych starć agresywnego tłumu z siłami porządkowymi, mieli możliwość tylko ograniczonego postrzegania fragmentów zdarzeń, zaś na ich treść musiał mieć wpływ emocjonalny i fizjologiczny stan świadków, spowodowany użyciem gazów, hukami i środkami miotającymi, zgiełkiem i krzykiem tłumu itp. (...)

Zarejestrowane ślady pocisków na niskich wysokościach budynków pochodzą od strzałów ostrzegawczych oddawanych przez funkcjonariuszy MO, zaś przestrzeliny na samochodach i budynkach znajdujących się w dalszej odległości od

ulotkowa prowadzona w godzinach rannych w dniu 31 sierpnia 1982 r. m.in. na terenie Polkowic, Lubina, Jawora, Kotli, Jerzmanowej i Złotoryi, zapowiadająca manifestację na godz. 15.30.

Za wcześniejszym przygotowaniem do konfrontacji z siłami porządkowymi ze strony wrogiego podziemia świadczą:

- przyniesienie przez większość osób przebywających na pl. Wolności wiązanek kwiatów, z których następnie ułożono krzyż;

- przygotowanie butelek z benzyną oraz pojemników z kwasami do atakowania sił porządkowych;

- prowokacyjne wykorzystanie do manifestacji reanimacyjnej karetki pogotowia ratunkowego;

3. W chwili, gdy doszło do użycia broni na pl. Wolności i na skrzyżowaniu ulic Odrodzenia i Kopernika, funkcjonariusze MO byli otoczeni ze wszystkich stron przez uczestników agresywnego tłumu. Kilku zostało rannych, inni atakowani byli kamieniami, butelkami z benzyną i kwasem. Podpalono dwa samochody, inne były atakowane.

W tej sytuacji - wobec nieskuteczności w stosowaniu wszystkich innych środków przymusu - użyli broni palnej, oddając strzały ostrzegawcze zmierzające do odparcia bezpośredniego zamachu na ich życie i zdrowie. Działania funkcjonariuszy używających broni palnej w sytuacji zagrażającej ich życiu wyczerpują elementy ob-

KRAJ I ŚWIAT to "AGA TUR"u ZNAK

AGA-TUR

**Najtańsza wycieczka do Włoch!
12 dni niezapomnianych wrażeń!**

**6 dni w Rzymie - wiecznym mieście
2 dni w Asyżu - mieście św. Franciszka
2 dni w Padwie**

Colloseum, Bazylika św. Piotra, ROMA BY NIGHT !

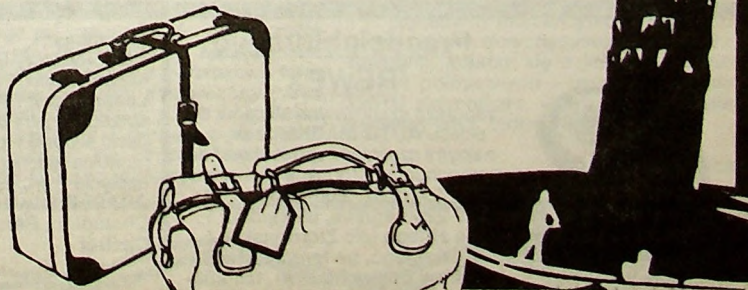
tylko 3 200 tys. zł

komfortowy transport (bufet, lodówka, kawa z ekspresu)
w cenę wliczone są bilety do muzeów, przewodnicy, noclegi w bungalowach
wyjazd 15 października

NIE PRZEGAP OKAZJIII!

tylko 10 miejsc!

To tylko część naszej oferty. Przyjdź, zapraszamy do zabytkowej Baszty w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 9a. Nasz telefon 294-80.



Brakuje im wszystkiego: reguł prawnych, pieniędzy, sprzętu, doświadczenia. Wbrew wszystkiemu, jednak, powstają lokalne telewizje...

POZA PAŃSTWOWYM MOLOCHEM

Komunikat Ministerstwa Łączności był lakoniczny. 30 września wyraziło ono zgodę "na dalsze funkcjonowanie komercyjnych stacji radiowych takich jak: Radio "Z", Radio "S", Radio "Fun" oraz STACJI TELEWIZYJNEJ "ECHO".

Prywatna Telewizja "Echo" we Wrocławiu w ubiegłym roku miała swoje wielkie dni sławy, która daleko przekroczyła granice Polski. Wszystko, za sprawą tego samego ministerstwa, które dwukrotnie wyznaczało już ostateczny termin likwidacji "piratów" w eterze. Na przewidzianą przez urzędników na 30 czerwca 1990 roku likwidację pierwszej prywatnej telewizji w Europie Wschodniej przyjechał z Włoch specjalny wóz transmisyjny RAI. W siedzibie "Echa" roiło się wręcz od zagranicznych ekip telewizyjnych: SAT1, RTL-plus, Francuzi, Amerykanie, Austriacy, Japończycy, Rosjanie. Ostatnią stacją, która zainteresowała się problemem, była... Telewizja Wrocław!

Wszystko zaczęło się 7 lutego 1990 roku. Tego dnia 20 watowy nadajnik zainstalowany w Domu Studenckim "Arka" wyemitował pierwszy, własny program "Echa". Z trudem udaje się odtworzyć jego zawartość. Na pewno gościami programu byli Maryla Rodowicz i Władysław Frasyniuk. Na pewno, to właśnie wtedy swoją premierę miał codzienny program informacyjny pt. "Echa miasta". Reszta, ginie już w niepamięci. Półtora roku temu zaczęli od jednej, amatorskiej kamery VHS i dwóch magnetowidów "Akai".

Pierwsza prywatna i komercyjna telewizja w Europie Wschodniej działa we Wrocławiu od półtora roku

"ECHO" NA FALI

- To nie miało prawa się udać - wspomina redaktor naczelny, Leszek Turowski. - Tylko że my o tym nie wiedzieliśmy. Było, jak w tym żydowskim dowcipie. Facet chce podzielić duży brylant na cztery mniejsze. Chodzi o jubilerza do jubilera, każdy rozkłada ręce, że nie będzie ryzykował, bo wie, że najprawdopodobniej brylant się rozpadnie. Wreszcie trafiła do starożydnego Żyda, który nie namyślając się długo wziął brylant i wyszedł na zaplecze. Po chwili pojawił się z czterema, pięknie rozdzielonymi brylantami. - Jak to, nie bałeś się - pyta facet. Żyd odpowiada: - Ja? O nie, ja bym nigdy tego nie zrobił, ja wiem, czym to grozi. Ale dałem to mojemu uczniowi. On tego jeszcze nie wie...

- Już pierwszego miesiąca działalności nasze obroty wyniosły 10 milionów złotych - dodaje Leszek Turowski. - Po dwóch następnych osiągnęły 300 milionów. Jak dotąd, trzy razy interpelowano w naszej sprawie w Sejmie, raz debatował o nas Rząd.

Tak zaczęli. A dziś? Zajmują trzy czwarte 22 piętra najwyższego biurowca we Wrocławiu przy ul. Powstańców Śląskich. To, czym dysponują, może już budzić zazdrość nawet profesjonalistów. Dwukamerowe studio wyposażone w nowoczesne, lekkie kamery "Sony", działające w profesjonalnym standardzie U-matic SP. Dwie identyczne, pełnią rolę podstawowego sprzętu reporterskiego. W oddzielonej szkieletu studia reżyserce: profesjonalny, radiowy mikser dźwiękowy i wielokanałowy mikser wi-

zyjny firmy "Sony". Do tego dwa profesjonalne magnetowidy (także U-matic SP) do zapisów ze studia i z satelity. Pokój dalej - podstawowa aparatura emisyjna, profesjonalny zestaw montażowy (jeden z dwóch, ale jak mówią w "Echu", to właśnie wąskie gardło produkcyjne). Sprzętowej drobnicy, czyli kilkudziesięciu monitorów, magnetowidów Super VHS i VHS, odbiorników satelitarnych, drukarki do wprowadzania napisów itp., nie ma nawet co liczyć.

Od niedawna znacznie poprawiła się jakość i zasięg emisji. To zasługa włoskiego nadajnika o mocy... 200 watów. To sporo, jeśli się wie, że nadajnik na legnickim hotelu: "Cuprum" to dwa waty, a nadajniki w Lubinie mają moc rzędu 12 watów. Nic też dziwnego, że program jest odbierany nawet 75 kilometrów od nadajnika i dociera m.in. do Wałbrzycha i... przełęcz Okraj!

"Ludzie z państwowej telewizji, którzy u nas pracowali, przychodzą z jak najgorszymi i bardzo schematycznymi pomysłami na telewizję. Nic też dziwnego, że nie zagrzewają długo miejsca".

Dziennikarzy "Echa" podglądam przy pracy w sobotę. Już pierwsze wrażenie jest niesamowite. Jaka różnica w porównaniu do tego, co tego samego dnia dzieje się kilka kilometrów dalej, we Wrocławskim Ośrodku Telewizyjnym. Tam, cisza i spokój, niemal puste korytarze (wolna sobota dla administracji) i rutynowo przygotowywane kolejne wydanie półgodzinnych "Faktów". Tu, ruch

jak w ulu i to w czasie rojenia się pszczoł. Właśnie w eter idzie jeden z ciekawszych i lubianych przez widzów programów. Magazyn "6/7" (bo sobota i niedziela) to dwie i pół godziny rozrywki, kultury, mody, sportu, publicystyki, porad kulinarnych, ciekawych gości i... wszystkiego, co ciekawe. Zauważam staranne przygotowanie programu, rozdzielanego teledyskami oryginalną, własną grafiką komputerową.

"Na przewidzianą przez urzędników na 30 czerwca 1990 roku likwidację pierwszej, prywatnej telewizji w Europie Wschodniej, przyjechał z Włoch specjalny wóz transmisyjny RAI".

- Matką chrzestną magazynu, którego pierwsze wydanie wyemitowaliśmy na Dzień Dziecka w tym roku, była Agnieszka Fatyga - wspomina Stefan Kmiecik, twórca pomysłu i redaktor programu. - Trudno doprawdy zliczyć, ilu ciekawych ludzi gościło w naszym magazynie. Ostatnio występowali u nas "Vox" i "Kombi", a że program jest lubiany, to codziennie od poniedziałku do piątku dajemy 15 minutowe powtórki najciekawszych pozycji.

"Echo" nadaje 24 godziny na dobę, ale tylko w nocy jest to prosta retransmisja programu "z kosmosu" (od 1.00 do 6.00), czyli SKY ONE. Cała reszta to mieszanka programów własnych oraz wybranych i wcześniej zarejestrowanych programów satelitarnych. Pierwszy dziennik trwa godzinę, przygotowany jest przez... jedną osobę (która także prowadzi program nadawany z

zainstalowanej na sztywno kamery przemysłowej, bez obsługi), oczywiście, nie licząc pracy reporterów dostarczających "newsów", "Dzień dobry we Wrocławiu" - bo tak się nazywa ten program, to informacyjna odmiana telewizji śniadaniowej, zaczynająca się z reguły między 7.00 a 8.00.

Nie jest łatwo powiedzieć, ilu ludzi pracuje w "Echu".

- Razem będzie to chyba ze 40 osób, ale nie o wszystkich da się powiedzieć, że pracują. 15 z nich to dziennikarze, z tym, że etatowych jest tylko paru. Reszta to współpracownicy - twierdzi naczelny.

Prywatna Telewizja "Echo", to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której głównymi udziałowcami i dyrektorami telewizji są Marek Młynarczyk i Ireneusz Orzechowski, młodzi wrocławscy biznesmeni.



Ale tak po prawdzie, nie wiadomo dokładnie do kogo należą wszystkie udziały w spółce (komu zostały odsprzedane). To już sprawa

telewizję komercyjną. To w jakis dziwny sposób się sprawdza. Ludzie z państwowej telewizji, którzy u nas pracowali, przychodzą z jak najgorszymi i bardzo schematycznymi pomysłami na telewizję. Nic też dziwnego, że nie zagrzewają długo miejsca. Zresztą, nie chcemy takich wzorców. Wystarczy porównać "Fakty" i "Echa miasta". W ten sam dzień dwa nieprzystające do siebie obrazy tego, co we Wrocławiu było naprawdę ważne i ciekawe. Dwa różne oblicza rzeczywistości, mające się do siebie jak niebo i ziemia.

Redaktor naczelny PTV "Echo", Leszek Turowski, ma 35 lat i sam o sobie mówi, że należy do "matuzalewów" w tej firmie. Faktycznie przeciętnie, reszta współpracowników ma 10 lat mniej. W studio i redakcjach dominuje młodość. Bywa, że dziennikarze mają po 18-19 lat.

Napięcia, jakie od chwili powstania konkurencji (zwłaszcza na rynku reklam i ogłoszeń) miały miejsce między "państwowymi" z OTV Wrocław i "prywatnymi" z "Echa",

ostatnio jakby osłabły. Chociaż... Szokiem dla dotychczasowych monopolistów była wyłączenie na rejestrację koncertów tegorocznego "Jazzu nad Odrą", jaką organizatorzy festiwalu obdarzyli właśnie "Echo", proponując korzystniejsze warunki transmisji. Zrealizowany program kupił później i wyemitowała telewizja centralna.

- Moglibyśmy pójść jeszcze dalej - dodaje na zakończenie Leszek Turowski. - Niestety, nadal działamy w luce prawnej, bo chociaż od 30 września obowiązuje nowa ustawa o telewizji, to nadal nie ma kto udzielić nam koncesji na działalność. Ustawa takie uprawnienie składa na Krajową Radę Radiofonii, ale tej nie ma. A przecież nikt nie zainwestuje dużych pieniędzy, gdy decyzja zależy od widzimisie urzędnika.

Kończymy, bo do studia wchodzi jeden z amerykańskich astronautów, który w 1972 roku, w czasie drugiej wyprawy "Apollo" biegał po Księżycu.

Tomasz Mirski

W "Echu" przyjęto na czas wyborów zasadę tyleż kapitalistyczną, co najprostsza. Kto ma pieniądze, może sobie wykupić tyle czasu na wyborczą agitację, ile ma ochotę.

Przedsiębiorstwo REWEX



zaprasza szanownych klientów do sklepu AUTO-MARKET z oryginalnymi częściami zamiennymi do samochodów produkcji zachodniej w godz. 9.00-18.00.

59-220 Legnica, ul. Łączna 1 (u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Kilińskiego, na terenie Stacji Obsługi Samochodów), tel. 289-61, tlx 078-23-39.

oferujemy:

* amortyzatory BOGE * szeroki asortyment łożysk * klocki hamulcowe Girling Lucas oraz ATE * tarcze i dociski sprzęgła * filtry olejów powietrza i paliwa * paski klinowe i rozrządu * linki sprzęgła i hamulca ręcznego * kable wysokiego napięcia * profesjonalne narzędzia firmy DRAPER * świece zapłonowe Bosch, Champion, Beru, * oleje silnikowe Castrol

Lucas



* oleje silnikowe do samochodów produkcji amerykańskiej 5W/30 * chromowane końcówki rur wydechowych * paski ozdobne, odświeżacze, pokrowce uniwersalne, kołpaki, okulary przeciwrefleksowe do jazdy nocnej * korki wlewu paliwa itp.

OFERUJEMY w atrakcyjnych cenach hurtowych oleje silnikowe firmy CASTROL

Castrol

Miało być studio i program TV LUBIN, jest...

STUDIUM TELEWIZYJNEJ NIEMOCY

Gdy 3 lata temu niemożliwe stało się możliwe i nadajnik na lubińskim stadionie wyemitował w eter pierwszy w Polsce program zrealizowany poza państwową telewizją, wydawało się, że miasto dzieli już tylko maleńki kroczek do prawdziwej cywilizacji. Lata następne rozwiąły sny miedziowych możnawców.

Do telewizji lokalnej w Lubinie były już trzy podejścia. Każde następne coraz bardziej nieudane. Jeszcze w kwietniu, z kolejną dawką optymizmu, informowaliśmy, że powstaje spółka z o.o. Telewizja Miedziowa. Wśród jej udziałowców miały znaleźć się osoby prywatne (51%) oraz KGHM, Urząd Miasta w Lubinie i Klub Sportowy MKS "Zagłębie". Dzisiaj mamy koniec września. Programy - kwietniowy i czerwcowy - lubińskiej telewizji były jej ostatnim tchnieniem w nowym cyklu. Nie powstała również, szumnie zapowiadana w prasie, spółka Telewizja Miedziowa. Plotki głoszą, że miasto nie umiało się porozumieć z KGHM, że finalizacji porozumień przeszkodziły ambicje paru osób.

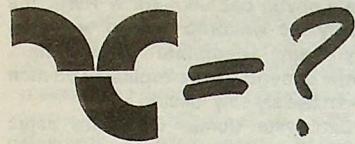
W rzeczywistości sprawa wygląda chyba prościej i bardziej prozaicznie. Przede wszystkim, udziałami w spółce Miedziowa TV nie zainteresował się żaden prywatny podmiot gospodarczy (deklaracja udziału miała dotyczyć kwoty nie mniejszej niż 150 mln zł). Innym zainteresowanym zabrakło siły i przekonania do dalszych działań.

Jak zwykle optymistą pozostaje koordynator lubińskiej TV inż. Jerzy Tenerowicz. Mówi:

"Dopiero parę dni temu podpisano ustawę o radiu i telewizji. Po co było tworzyć spółkę, której działalność byłaby nieuregulowana prawnie. W odpowiednim czasie złożyliśmy dokumenty o przydział częściowość - od strony formalnej w sprawie TV Lubin wszystko przebiega wg harmonogramu. Zresztą w tej sprawie

cały czas coś się dzieje. Zrobiliśmy profesjonalne studio, przeprowadziliśmy gruntowną modernizację systemu nadawczego i odbiorczego. Aparatura działająca umożliwia odbiór programów - w zasadzie - ze wszystkich satelitów. Ponadto, non stop transmitujemy dwa programy satelitarne, to też duże osiągnięcie".

Na pewno nie chodzi o pomniejszenie dorobku paru osób zaangażowanych w roz-



wój telewizji lokalnej, ale można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z działaniami nieco pozornymi. Ostatni rok i bałagan ustawowy, niejeden ośrodek wykorzystał do stworzenia całkiem profesjonalnego systemu telewizji lokalnej. W Lubinie stało się inaczej. Profesjonalne studio? Dwa pokoje z przeszkloną ścianą to dopiero miejsce, które trzeba wypełnić sprzętem.

Inż. Tenerowicz przyznaje się do pewnego rozczarowania. *"Oczekiwaliśmy od dziennikarzy dyskusji na temat lokalnej telewizji. Jak ona ma wyglądać? Dlaczego ciągle mówimy o technice, braku sprzętu, gdy trzeba też rozważyć zawartość merytoryczną przyszłych programów. Powinno się o tym dyskusować, aby po przebyciu przeszkód administracyj-*

Grzegorz Żurawicki, dziennikarz Telewizji Wrocław, współpracownik "TO", redaktor i prowadzący wszystkie dotychczasowe programy lokalne emitowane z nadajnika w Lubinie:

- Zmarnowano ogromnie dużo czasu. To, czego najbardziej potrzeba dziś lubińskiemu eksperymentowi z telewizją lokalną, to zainteresowanie ze strony właściciela urzędów, czyli KGHM oraz władz miasta. Zakrawa to na kpinę, że Kombinat, który narzeka na niezrozumienie nawet w gronie własnych pracowników, który wszedł w trudny okres przekształceń, jest w stanie zapreliminować parę miliardów złotych na akcję informacyjną dotyczącą restrukturyzacji i prywatyzacji i jednocześnie likwiduje własne pismo ("Polska Miedź") oraz nie zauważa możliwości, którymi dysponuje za niewielki ułamek zaplanowanych wydatków. Myślę, oczywiście o lokalnej telewizji.

Czasami mam wrażenie, że nikomu nie zależy na skuteczności akcji informacyjnej, lecz jedynie na "odfajkowaniu sprawy". Pojawienie się słynnych "żółtych papierów" (biuletyn zalegający biurka tych, którzy i tak wiedzą o co chodzi) doprawdy nie dziwi. Wyrzucić pieniądze w błoto, można wszak na tysiące sposobów.

Z goryczą można stwierdzić, że TV Lubin żyła tak długo, jak długo sternikami Kombinatowi i miastu byli ludzie nomenklatury. Żeby nie było nieporozumień. Do programu n i g d y się nie wtrącali, najwyraźniej doceniali jednak potencjalne możliwości tkwiące w lokalnym przekazie obrazu z dźwiękiem. Nowym - brakuje albo czasu, albo wyobraźni. Może i jednego, i drugiego. Szkoda.

Nie jestem w stanie zrozumieć, jak to się dzieje, że zatrudniający ponad 40 tysięcy ludzi KGHM, nie jest w stanie zatrudnić JEDNEJ chociażby osoby, która zajęłaby się uruchomieniem lokalnej telewizji. Uwaga - nie chodzi o mnie, mam nadmiar zajęć! Zwodzony przez kilkanaście miesięcy, że jeszcze "ten jeden raz", że następnym razem będzie normalnie, angażowałem się ile mogłem, w ambitny program uruchomienia telewizji miejskiej w Lubinie. Dalej "na sznurkach" - zwodzić mieszkańców miasta, którzy obdarzyli nas - autorów i realizatorów kilkunastu programów - zaufaniem i życzliwością wyrażaną w listach i telefonach - nie chcą. Nawet z przyjaciółmi...

no-prawnych mieć jakiegokolwiek podstawy do dalszej pracy".

Czy rzeczywistość dziennikarce niesłusznie eksponującą stronę techniczno-sprzętową całej inwestycji? Telewizji, niestety, nie da się robić bez kamery i paru innych drobiazków. A sprzęt zakupiony przez KGHM dalej znajduje się we Wrocławiu. Zresztą - ponoć zupełnie już zrujnowany. Z rozmowy z inż. Tenerowiczem wynika, że nie poczyniono żadnego postępu w pertraktacjach na temat powrotu tego sprzętu do Lubina.

Trudno spodziewać się w najbliższym czasie w KGHM decyzji na temat telewizji lokalnej. Przedsiębiorstwo borykające się z mechanizmami prywatyzacji ma poważniejsze problemy na głowie. A to, że uruchomienie własnego programu byłoby dla firmy najlepszą i w ostatecznym rozrachunku najtańszą reklamą, nikomu zapewne do głowy nie przyjdzie.

Drugim bezpośrednio zainteresowanym telewizją lokalną powinien być Urząd Miasta Lubina. W końcu, większość radnych reprezentującą przedwyborczy Komitet Obywatelski "Solidarność". W jego programie widniał m.in. rozwój telewizji lokalnej. Prezydent miasta, Robert Raczyński, winą obarcza KGHM, który jest właścicielem tego, co do tej pory w TV Lubin powstało. Dlatego miasto czeka na decyzję drugiej strony. **"Nie otrzymaliśmy od kwietnia żadnych sygnałów, że KGHM jest zainteresowany rozwojem TV"** - mówi prezydent. **"My jesteśmy zdecydowani, możemy kupić sprzęt od Kombinat".** Przechwałki czy brak realnego rozważania w kosztach całego przedsięwzięcia? Dlaczego za tę deklaracją nie kryją się na razie żadne działania? A TV Lubin dalej tkwi zawieszona w próżni.

Małgorzata Skórska

Telewizja "Centrum" w Kaliszu

NIEZALEŻNY PRODUCENT

Coraz częściej w telewizyjnych programach informacyjnych pojawia się, tuż obok wizytówki autora relacji, zagadkowy nieco dopisek. Telewizja "Centrum" Kalisz. W "Wiadomościach", "Teleekspressie", "Faktach"...

Pomysł narodził się przed rokiem, w kręgach pracowników Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu. Grupa młodych entuzjastów nie miała zbyt wielu problemów, by ideą utworzenia lokalnej telewizji w mieście, zarazić dyrektora tej placówki. Pomogli,

sympię niezbędnym groszem, władze wojewódzkie i miejskie, co było tym łatwiejsze, że odkał Kalisz Kaliszem, miejscowi zawsze byli niezadowoleni z prezentacji ich problemów w telewizyjnym okienku państwowego molocha. Nie na wiele pomogło przeniesienie obsługi dziennikarskiej województwa kaliskiego z poznańskiego ośrodka telewizyjnego do Wrocławia. Kalisz nadal pozostał "na boku".

Ludzie tego regionu są konkretni. Od pomysłu i decyzji do realizacji upłynęło niewiele czasu. Już w grudniu ubiegłego roku pierwszy sprzęt instalowano w małej sali, wykorzystywanej do tej pory na przedstawienia teatralne. Tak rozdziło się studio kaliskiej telewizji, większe dziś, niż wrocławskie wykorzystywane przy "Faktach".

Dziś Telewizja "Centrum", to zaczątek niezależnego ośrodka produkcji programów działająca w systemie półprofesjonalnym Super-VHS, dysponująca dwoma kamerami reporterskimi, dwoma studijnymi, własnym zestawem do montażu elektronicznego oraz realizatorką wyposażoną w miksery: wizyjny i foniczny. Oraz, jako się rzekło, we własne studio.

- Na razie zajmujemy się wyłącznie realizacją programów - mówi jeden z dziennikarzy Arkadiusz Pacholski. - Oczywiście naszym celem jest emitowanie własnego programu lokalnego, na razie jednak nie dysponujemy nadajnikiem. Podpisaliśmy umowę z państwową telewizją, która za każdy dostarczony przez nas materiał filmowy, płaci nam pełne koszty produkcji i normalne honoraria dziennikarskie. Po prostu handlujemy towaram, jakim są telewizyjne programy.

Mimo braku nadajnika, kaliska telewizja antenowy debiut ma już poza sobą. W sobotę, 28 września, program przygotowany przez reporterów TV "Centrum" wyemitowany został na cały Dolny Śląsk i województwo kaliskie za pośrednictwem wrocławskiego ośrodka telewizyjnego. Drugie podejście nastąpiło przedwcześnie (8.10). Dziesięć minutowy blok wyemitowany bezpośrednio po informacyjnej części "Faktów", o godz. 18.20.

- Czynimy starania - doda Pacholski - aby już w październiku do emisji programu lokalnego z Kalisza wykorzystać jeden z telewizyjnych przemienników znajdujących się na naszym terenie. Fachowcy Polskich Stacji Telewizyjnych i Radiowych twierdzą, że jest to realne.

Zarówno i cała inwestycja, jak i utrzymanie kaliskiej telewizji, zostały wpisane do wojewódzkiego budżetu kultury, bowiem formalnie TV "Centrum" jest jednym z działów Centrum Kultury i Sztuki. Mimo całej finansowej mizerii i ostatnich cięć budżetowych, kaliska telewizja zatrudnia 3 dziennikarzy, 3 operatorów kamer, 2 montażystów oraz 4 pracowników techniczno-administracyjnych. Istnieje i produkuje. Początek został zrobiony.

- Będziemy musieli tylko pomyśleć o nowej nazwie, dotychczasowa, dla ludzi z zewnątrz, kojarzy się z jednym z ugrupowań politycznych - uzupełnia młody kaliski dziennikarz. - My, natomiast nie wiążemy się z żadną partią.

Marcin Tkacz

W Głogowie - po kablu...

W tym mieście powstała najmłodsza lokalna stacja telewizyjna (pierwsza i jedyna?) na terenie woj. legnickiego. "Telegazeta Głogów" rozpoczęła emisję programów miesiąc temu - 9 września. Wykorzystuje jeden kanał łączący kablowych zaliczonych przez SM "Nadodrże", Zarząd Miasta i KGHM na terenie osiedli "Kopernik", "Chrobry" i "Piastów". Przez pierwszy tydzień działalności była to typowa telegazeta - napisy (reklamy, informacje lokalne) z komputera, piosenki, muzyka z taśmy.

"Nadajemy przez pięć dni w tygodniu. Nasz program składa się z czterogodzinnego bloku emitowanego o różnych porach. We wtorek i piątek można nas oglądać w godzinach 8-12 i 17-21, w środy i soboty tylko od 17.00 do 21.00, w niedzielę w godz. 10-14 i 18-22." - poinformował nas prezes "TG" - p. Andrzej Szczypliń. **"Przez 18 miesięcy nie płacimy**

za dzierżawę kanału. To czas na doskonalenie warsztatu i rozkręcenie działalności. Można u nas kupić program, reklamy. Jak na razie wpływy nie pokrywają 1/100 kosztów. Oprócz sprzętu do realizacji i emisji własnych programów kupiliśmy dekodery dla Sky-1. Wtedy, gdy nie emitujemy "Telegazety", nasi widzowie mogą oglądać, na wykorzystywanym przez nas kanale, programy tej stacji."

Programy "Telegazety Głogów" trafiają do 11 tys. mieszkań. Liczbę odbiorców można więc szacować na 20-30 tysięcy. W firmie ("TG" jest firmą prywatną) pracuje dwóch ludzi zajmujących się typową dziennikarską robotą - reportażami, relacjami, informacjami. "TG" obsługuje również imprezy sportowe, robi uliczne sondy, wywiady. Dwójka młodych ludzi - uczniów głogowskich szkół średnich - realizuje programy młodzieżowe. Ostatnio zarejestrowali koncert Armii i Proletariatu zorganizowany przez Agencję Rock-Art. "Telegazeta" ma również w planach emisję stałego (raz w tygodniu lub raz w miesiącu) bloku kulturalnego.

Tuż obok "Domu Turysty" stoi dom z zamurowanymi oknami na parterze. Na nic taka forma zabezpieczenia, gdy drzwi są otwarte - każdy może wejść. Dopóki było co ukraść, w budynku był duży ruch. Teraz, gdy wyniesiono nawet szczebelki łączące poręcze ze schodami i wyrwano spod tynku instalację elektryczną, do domu zaglądają już tylko kłozardzi. "Tu śpią narkomani" - twierdzi mieszkanka sąsiedniej posesji. Nie znalazłem jednak ani starych strzykawek, ani nawet zużytych przez "wączaczy" woreczków. O tym, że dom ten ożywa nocą, świadczą tylko poukładane gdzieś tam materace, kilka starych łachów, buteleczki po spirytusie salicylowym.

To był kiedyś piękny dom. Zbudowany na planie niedomkniętego sześciokąta, dwa duże mieszkania na każdym piętrze, wieńcząca dach wieżyczka. Mieszkali tu bogaci ludzie. Może nawet właściciele - licznych w tej dzielnicy - zakładów przemysłowych? Dziś, przez wybite szyby i wyrwane z framugami okna, do wnętrza wdziera się wiatr. Zdewastowane, przepalone koksem piece, resztki składów tego koksu w pokojach, walające się egzemplarze "Komsomolskiej Prawdy" przypominają o ostatnich mieszkańcach domu. "Tualet nie robotajet" - ostrzeżę kartka przypięta do czegoś, co kiedyś było drzwiami do WC.

Choć niewiele już stąd można wynieść, budynek nie jest jeszcze ruiną. Mury wyglądają na zdrowe, dach jakoś się trzyma. Tylko w jednym miejscu ktoś postawił stempel między przegniętym stropem a podłogą. Tylko, ile trzeba tu włożyć pieniędzy, by znów w domu zamieszkali ludzie?

2 domy, 2 światy..

Okolice ulicy 8 Lutego nie należą do najprzyjemniejszych w Legnicy. Jeszcze do niedawna kilka zaniedbanych, nieremontowanych od wojny domów, zajmowali Rosjanie. Gdy się wyprowadzili, budynki długo stały niezamieszkałe. Jeden nawet do dziś...

Od 25 kwietnia 1990 r. właścicielem tego budynku jest Kuratorium Oświaty i Wychowania. Finansowe problemy oświaty są ogólnie znane. Kuratorium zrzekło się posesji. Protokolarne przejęcie przez Skarb Państwa ma nastąpić w pierwszej dekadzie października. Może do zimy znajdzie się nowy, lepszy właściciel, który zadba o to, by przynajmniej zabezpieczyć budynek. A ludzie i tak nie mają gdzie mieszkać...

W sąsiednim budynku już mieszka jedna rodzina. Na dniach ma się wprowadzić następna. W całym domu do późnego wieczora trwa ożywiony ruch. Każde mieszkanie jest remontowane - przyszli mieszkańcy są już "na swoim", więc spieszą się, by jak najwięcej zrobić przed zimą. Zdążyli wyremontować dach i pokryć go czerwoną blachą, stoją z podłączeniem wody i gazu.

"Chcemy jak najszybciej zrobić nowe przyłącza. Musielibyśmy na kilka dni zamknąć ulicę 8 Lutego, ale na razie stoimy z robotą, bo "wodociąg" już rozkopały ulicę E. Plater. Nie możemy całkiem zablokować dojazdu" - mówi p. Lucyna Chrzan, jedna z przyszłych lokatorów. "Obiecywali, że potrwa to 2-3 tygodnie, ale chyba coś utknęło. W PWiK nie możemy nic wskórać. Tak to wygląda, jakby nam specjalnie utrudniali...". "Pewnie dlatego, że nie kupiliśmy od nich rur" - śmieje się inny lokator.

"Szukałam domu. Chciałam zająć mieszkanie po Rosjanach. 1 maja, Armii Czerwonej, Wojska Polskiego... Znam te wszystkie adresy. Tu mieszkały tylko trzy rosyjskie rodziny. Otworzyliśmy jedno z mieszkań. Mieliśmy przeprowadzki z Sowietami, już brali się do bicia. Jakoś się dogadaliśmy. Nie, nie chcieli pieniędzy, tylko "bumagu". W KECZ-u nic nie

załatwiłam. Prawie nic, bo dowiedziałam się, że Rosjanie niedługo oddadzą ten budynek.

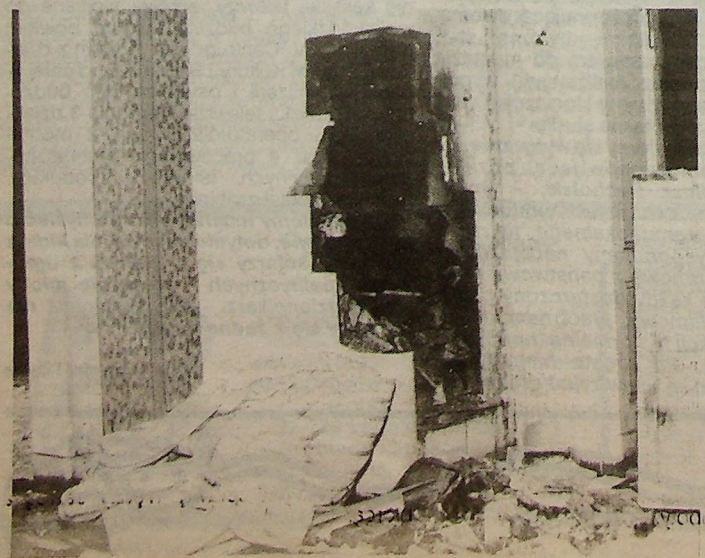
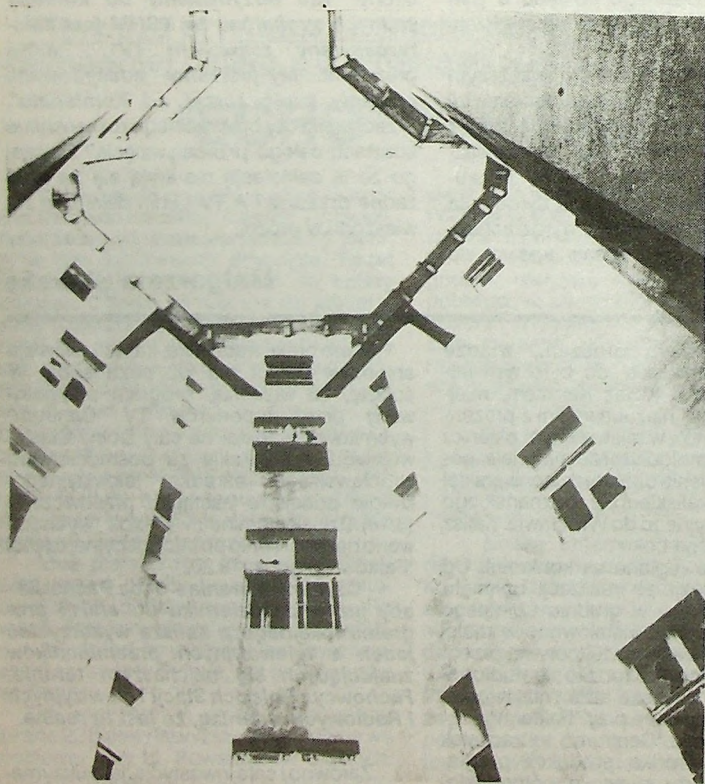
Jak się wyprowadzili zamknęliśmy drzwi, zabezpieczyliśmy piwnice. I tak wlatywali się. Nawet przez dach. W mieszkaniu na pierwszym piętrze założyliśmy kłódkę. Niedługo powisła. Potem tych kłódek było chyba z dziesięć...

Chcieliśmy tu mieszkać legalnie. Zaczęło się chodzenie od drzwi do drzwi, wydeptywanie ścieżek, pisanie podań, odwołań. Kilka razy w tygodniu chodziliśmy do prezydenta Stasiaka, później do Pokrywkli. Trzeba było ich prześladować... Wreszcie mogliśmy kupić ten dom. Udało się, bo takiej ruiny nie chcieli wziąć ci, którzy mieli pierwszeństwo - spadkobiercy repatriantów ze Wschodu. W ubiegłym roku, w lipcu, podpisaliśmy akt notarialny. Do grudnia ciągnął się remont dachu. Zimą robiliśmy kanalizację...

Wiele rzeczy robimy wspólnie: dach, kanalizację, klatkę schodową. Ja nachodziłam się po urzędach, kto inny zajmuje się rachunkami, kto inny trzyma pieniądze. Ile pieniędzy w ten dom włożyłam? Wie pan, stracham rachubę. A ile tego będzie? Sto milionów to na pewno...

Dwa domy, dwa światy...

Jarek Ogrodnik



SEKS ZA PIENIĄDZE

Zarówno w legnickim jak i lubińskim Urzędzie Miasta zdecydowanie zaprzeczają: - Nie, nikt nie składał wniosku o zarejestrowanie domu publicznego. No, tak - szanse pozytywnego załatwienia rejestracji, byłyby niewielkie. W obu miastach rządzą chadecja. Jest jednak jedno ale...

W myśl ustawy o działalności gospodarczej, urząd ma obowiązek rejestrować każdą działalność, o ile nie jest ona regulowana odrębnymi przepisami lub nie wymaga koncesji. W obu tych przypadkach, o domu publicznym, czyli burdelu, nie ma mowy. Jest jednak paragraf we wspomnianej ustawie, który stwierdza, że rejestrować można tylko działalność zgodną z prawem. Sama prostytucja nie jest karalna, ale za kratki można trafić za "zarobkowe pośredniczenie w nierządzie" oraz za utrzymywanie domów schadzek i pobieranie wynagrodzenia za udostępnianie pomieszczenia "w celu wykonania czynności nierządnej", jak euporowo określa to komentarz do kodeksu karnego.

Zatem, nie ma sprawy? Ejże... Rzadko kiedy udawanie, że problemu nie ma, rozwiązuje cokolwiek. Szacuje się, że w kraju działa co najmniej 100 tysięcy prostytutek. Wszyscy wiedzą, gdzie ich szukać. Hotele, dworce, restauracje - chociaż statystycznie większość rezyduje na ulicy. Wystarczy zapytać taksówkarzy.

W tym świecie trwa ciągła walka. Dziewczyny konkurują ze sobą o lepszych klientów, wyższy zarobek, o lepsze miejsce na ulicy, bądź wstęp do nocnego lokalu. Prawdziwe prostytutki przeprowadzają cichodajki, półprofesjonalistki, nie poddające się okresowym badaniom lekarskim, za to obniżające ceny usług. Co pewien czas wyspecjalizowane gangi "oczyszczają" dziewczyny z zarobionych pieniędzy, gwałcąc je przy tym i maltretując. Obrazy tego świata dopełniają choroby i powiązania ze światem przestępczym. Do prostytutek trafia wiele fantów ze złodziejskich łupów.

tycznego z zakresem usług zależnym "od zapotrzebowania klientów". Zniechęcono je (czy skutecznie?) do tego pomysłu. Wiosną, w Krakowie pojawiła się Polka z Austrii rozgłaszając zamiar postawienia domu publicznego. Odesłano ją z kwitkiem. W Łodzi, chętnego do otwarcia tego przybytku skierowano z wydziału handlu do wydziału... kultury, tłumacząc, że działalność rozrywkowa to ich sprawa. Stamtąd do wydziału infrastruktury społecznej Urzędu Wojewódzkiego, aż wreszcie do Ministra Kultury, gdzie sprawa ostatecznie utknęła bez odpowiedzi.

Są jednak sposoby. Jeden z właścicieli łódzkiej sex-shopów, po odmowie zgody na burdel, otworzył w zamian chiński bar-restaurację z golizną wśród personelu. W tej samej Łodzi, której władze opanowali działacze ortodoksyjnego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Demokratycznego, wyrażono zgodę na otwarcie w centrum miasta tzw. sex-landu. Jest to drink-bar ze stripizem. Za 5 tysięcy zł wykupuje się żeton i przez jedną minutę ogląda (podgląda?) rozbierającą się dziewczynę. Podobny punkt otwarto we Wrocławiu.

Po likwidacji, przed dwoma miesiącami, warszawskiego baru "Casanova", który mając klauzulę o "prowadzeniu klubu rozrywkowego" usiłował stać się pierwszym w Polsce legalnym domem uciech, prokurator wyjaśnił prasie, że organizatorom burdelu zabrakło właśnie wyobraźni. Nie uwzględnili, że "w Polsce ponad 90 % ludzi przyznaje się do katolicyzmu", więc po powstaniu szumu wokół "Casany", powinni byli przynajmniej na jakiś czas lokal

Wiadomo wszem i wobec, jaki zawód uważany jest za najstarszy w świecie. Panienki lekkich obyczajów kupujące własnym ciałem funkcjonowały we wszystkich systemach ustrojowych i formacjach społecznych. Prostytutki mogłyby służyć za modelowy wzór adaptacji do określonych warunków życia. Np. starzy warszawiacy z rozrównaniem wspominają "gruzinki", tj. panienki, które z braku lokali świadczyły usługi na gruzach wyzwolonej Warszawy. Teraz do naszych prostytutek doszłusowały obywatelki Kraju Rad. Robią im niemałą konkurencję, bo puszczają się na całość za 100-150 tysięcy. Daje im to po 10 dolarów, co równa się w ledwie dyszącym ZSRR 400 rublom (kurs czarnorynkowy - 1 dolar to 40 rubli), tj. średniej dwumiesięcznej pensji. Taką przebitkę za noc osiągały tylko w okresie przetrwanej dekady nasze eksportowe dewizówki. Wtedy z dumą twierdziły, że pracują w handlu zagranicznym, bo sprzedają swoje ciała cudzoziemcom.

Teraz, gdy pełną parą grzejemy do Europy, szybkie dziewczyny też złapały wiatr w żagle. Wzorce zaczerpnęto żywcem z Zachodu. Wraz z wprowadzeniem ruchu bezwizowego, na polskich drogach pojawiło się sporo wozów z zachodnią rejestracją. O ile kierowcy samochodów osobowych zatrzymują się w hotelach, zajazdach i tam na nich polują prostytutki, o tyle kierowcom tirów zawsze się śpieszy i usługi seksualne też muszą być szybkie. Mechanizm jest prosty. Rozrywkowe panienki o wyglądzie tak charakterystycznym, że niewidomy by je rozpoznał, stoją na poboczu międzynarodowych tras, kursują po parkingach, proponując we wszystkich językach swoje usługi. Oferta obejmuje pełny serwis od techników stosowanych nad Sekwaną, do drapania za uchem, jeżeli klient ma takie życzenie.

I policjantom nic do tego. Gorzej jest, gdy ruch dwóch ciał zakłóca ruch na trasach, bo wówczas kłania się kodeks drogowy. Rzecz w tym, że zarówno panienkom, jak i kierowcom tak się śpieszy, że nie zważają na przepisy i znaki zakazu i od razu do dzieła.

Patrolujemy właśnie nowym, szybkim volkswagenem passatem odcięc autostrady i tuż za Wrocławiem w kierunku na Zgorzelec na poboczu stoi tir volvo z rejestracją włoską. Nawet kursant wie, że na autostradzie można zatrzymać się tylko w wyznaczonych miejscach, tj. w zatoczkach. Kierowcy rozwijają tu szalone prędkości i przeszkoda zauważona przy szybkości 180 km/h jest nie do ominienia. Zatrzymujemy się z włączonym kogutem za ciężarówką. Próbuujemy zajrzeć do środka, ale przednie siedzenia są puste, a tylny przedział sypialny odgradza kotara. Co robić? Sierżant bez chwili namysłu wraca do radiowozu i na kilka sekund włącza modu-

Podczas tego patrolu sierżant podejmuje różnorodne interwencje, mnie jednak najbardziej interesowały "tirówki". Po kolejnej zachodniej ciężarówce stojącej nieprawidłowo moja ciekawość została w pełni zaspokojona. Sytuacja prawie identyczna, z tym że kontrolowany Holender przywił nas grymasem bólu, bo w pośpiechu przytulił sobie to, nad czym panienka przed chwilą pracowała. Sierżant zajął się Holenderem, a my ucieliśmy sobie krótką pogawędkę z blondynką z obfitym, prawie nieosłoniętym biustem. Kiedy zorientowała się, że jesteśmy dziennikarzami, od razu przedstawiła się jako Marlena i przesyłała na ty. Co prawda nie lubię, gdy prostytutka ma się za moją koleżankę, ale czego nie robi się dla czytelnika. A więc Marlena w tym fachu pracuje już od paru lat i zaczyna nam coś truć o ciężkim dzieciństwie i ojcu pijaku. Przerwywać jej i żartobliwie mówię, że te kity-hity to my znamy, lepiej niech powie nam, co tu robi.

- Jak to co? Laski (domyślam się, że chodzi o miłość francuską). Bo widzisz, szoferaki chcą po godzinach jazdy się rozluźnić, ale na całość nie idą, bo boją się adasia (przypuszczam, że chodzi o wirusa HIV).

- A ty idziesz na całość?

- Oczywiście. Szybki numer kosztuje u mnie 200 tysięcy, a laska ile da się wyciągnąć, ale szoferaki porozumiewają się między sobą przez CB-radio i płacą po słowie.

- Gdzie mieszkasz? - pyta mnie na koniec naszej rozmowy.

- Skonsternowany biefuję: W hotelu "Wrocław".

- To mogę cię dzisiaj odwiedzić z pięćdziesięcioprocentową zniżką dla dziennikarzy?



To wszystko, zdaniem wielu policjantów i naukowców, przemawia za zalegalizowaniem domów publicznych. Domy uciech, poddając prostytucję pod kontrolę zapobiegłyby szerzeniu się wielu chorób, przede wszystkim AIDS. Seksuologowie wskazują przy tym, że prostytucja istnieje od wieków, gdyż takie widocznie są męskie potrzeby. Wielu z nich twierdzi, że nie należy jej likwidować! Badania wskazują na to, że prostytucja przyczynia się do likwidowania napęć seksualnych u znacznej części męskiego społeczeństwa. Co więcej, osób z intymnymi problemami przybywa, co poniekąd tłumaczy zawrotną karierę tawarów z sex-shopów.

Na razie potencjalni chętni do otwarcia burdeli kończą najczęściej na sondujących telefonach do urzędów. W Poznaniu, pod koniec ubiegłego roku, do urzędu przyszły dwie młode kobiety, absolwentki - jak twierdziły - profesjonalnego kursu w Berlinie, chcące otworzyć salon masażu ero-

zamknąć, gdyż miejscowy ksiądz twierdził, że przychodzili do niego starsi parafianie z żądaniem, by potępić organizatora baru z ambony.

Nie jest jednak tajemnicą, że nieoficjalne domy publiczne istnieją. Kryją się w cieniu willi, których adresy znają hotelowi portierzy i taksówkarze. Coraz częściej prawdziwe usługi ostanowią szyldem salonów masażu. Niedawno sensację w Legnicy wzbudziło masowo rozklejane ogłoszenie o uruchomieniu usługi polegającej na masażu w domu klienta. Nie to samo, ale już coś.

Jest też podobno jeden sposób na zalegalizowanie domu publicznego i zadośćuczynienie obowiązkowemu prawu. Dziewczyny z ulicy mogłyby założyć spółdzielnię, na wzór lekarskiej. Prostytucja jest zakazana prawnie. Czy jednak dziewczyny będą miały do tego głos?

Marcin Tkacz

wany sygnał dźwiękowy. Kabiną aż zatręсило. Po chwili wyskakują z niej wystraszony śniadolicy Włoch, którego sam wygląd zdradza temperament południowca. Coś wykrzykuje "Mamma mia" i podciąga spodnie. Gdyby nie potencjonalne zagrożenie drogowe, byłaby to całkiem komiczna scena. Z kabiny gramoli się rudowłosa, rozemmlana dziewczyna i jak gdyby nigdy nic rzuca nam krótkie "cześć". Włoch, gdy dowiaduje się, że płaci 200 tysięcy, dostaje oczopląsu i pokazuje, że ona wzięła 100 tysięcy. Z trudem dusimy śmiech. Ruda przygląda się temu obojętnie, poprawiając makijaż. Po niezwłocznym uiszczeniu 200 tysięcy i schowaniu mandatu Italiano startuje ciężarówką nierzym Niki Lauda w Formule 1. Sierżant przeprowadza ostrzegawczą rozmowę z panienką. Sens ostrzeżenia sprowadza się do tego, że policjanta

nie obchodzi, co ona robi z cudzoziemcami, lecz niech to robi w miejscach dozwolonych. Chyba zrozumiała. Pyta nas, czy podrzucimy ją do następnego zajazdu. Odmawiamy, brakowało by, aby Policja wozila panienki do roboty.

- Dziękuję. Ale jak ci tu idzie interes?

- Nieźle. Dziennie łapię kilku klientów, bo kursuję od zatoczki do zatoczki. Temu tłumaczyłam, żeby przejechał jeszcze 10 kilometrów, ale tak był napalony, że od razu kazał brać się do dzieła. Teraz pewnie jeszcze zapłaci mandat.

- A koszty własne?

- Prawie żadne. Nie płacę za lokal, trunki, nie opłacam się portierom, bufetowym, alfonсом. Ot, taka jednoosobowa spółka z o.o. z kapitałem własnym - kończy weselo.

Zgoda inną sytuację zastaliśmy na autostradzie na wysokości Kątów Wrocławsk. Niemiec z panienką zbierał całkowicie, uruchomił tira, chciał odjeżdżać, ale sierżant błyskawicznie zabił go w drogę. Kierowca później udawał głupka, że nic nie rozumie, chciał się targować o mandat, miał pretensje do swojej kochanki i w pewnym momencie chciał jej przyłożyć. Ta skoczyła z rękami do niego, bo nie uiściła opłaty. Zapowiadał się nielichy cyrk, ale stanowcze wejście policjanta spowodowało, że Niemiec uszczuplony o 200 tysięcy odjechał, a panienka została na poboczu bez zapłaty.

ZYGMUNT PODHORODECKI

PS. Po wielokrotnych działaniach nękażąco-represyjnych Policji wrocławskiej, "tirówki" zmuszają swoich klientów do zatrzymywania w miejscach zgodnych z kodeksem drogowym. Kabinę tirów są szczelne i dźwiękochonne, więc to, co się dzieje w środku jest już sprawą między dawcą a biorcą.

info

szpitale

Całodobowy dyżur
pełnią szpitale w:

* Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, przy ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaszkiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* Lubinie przy ul. Be-ma 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64, (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyczny).

apteki

Nocne dyżury pełnią
apteki w:

* Legnicy 10 października przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787, 11 października przy ul. Złotyryjskiej 1/14, tel. 257-72, 12 października przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 13 października przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 14 października przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 15 października przy ul. Złotyryjskiej 1/14, tel. 257-72, 16 października przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16.

* Lublinie 10 października przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-425, 11 października przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 12 i 13 października przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 14 i 15 października przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 16 października przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04.

kino

* Legnica, kino OGNI-SKO 10-12 października "Pocałunek przed śmiercią" (USA), 13-16 października "Ciężka próba" (USA)

* Legnica, kino Plast 10-12 października "Wysoka częstotliwość" (USA), 10-13 października "Duch" (USA), 9-13 października "Lover-boy" (USA), 14 października "9 i pół tygodnia" (USA) 15 i 16 października "48 godzin II" (USA)

Lublin, kino POLONIA 10 października "Dick Tracy" (USA) 11 i 12 października "Ciężka próba" (USA) 11-15 października "Kacze opowieści" (USA) 14-16 października "Stowarzyszenie umartwych poetów" (USA), 16 października "Władzmy" (USA).

* Lubin, kino MUZA 10-13 października "Szybki jak błyskawica" (USA).

TV SAT

13.00 Sporty motorowe w Niemczech, 14.00 Golf, 14.4 Rugby: mecz Anglia - USA, 16.40 Golf, 19.00 PRO Superbike, 19.30 Sport Special, 20.00 Go - magazyn sportów motorowych, 21.00 Golf, 21.30 Rugby - Puchar Świata (omówienie dnia), 22.30 Boks, 23.30 Baseball

CZWARTEK 10 X



9.00 Wettkauf mit dem Tod - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Der Engel kehrt zurueck - serial, 11.00 Showlady, 11.30 Die wilde Rose - serial, 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy - serial, 13.00 Wiadomości, 13.05 Der Hammer - serial, 13.30 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Der Clan der Woelfe - serial, 15.50 Chips - serial, 16.40 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 21 Jump Street - serial, 20.15 Mini Playback Show, 21.15 Ein Schloss am Woerter See - serial, 22.15 Braddock - Missing in Action III - sens. film USA, 0.00 Aktualności, 0.10 Final Game - thriller USA, 1.45 Warwolf - serial



7.00 Eurobics, 7.30 Boks, 8.00 Sporty motorowe w Anglii, 8.30 Supercross w Phoenix, 9.30 Eurobics, 10.00 Rugby - Puchar Świata, 11.00 Baseball, 13.00 Rajdy samochodowe w Mello Yellow, 20.00 Sporty motorowe w Niemczech, 21.00 Golf, 21.30 Rugby - Puchar Świata (mecz tygodnia), 22.30 Hiszpańska piłka nożna: mecz Barcelona - Oviedo i Real Sporting - Real Madryt



7.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Wielkie hity - John Lennon, 17.00 Raport Coca-Coli - Kristiane Backer, 17.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 17.30 MTV News At Night, 17.45 3 From 1, 18.00 MTV Prime - Pip Dann, 19.00 Yo! MTV Raps Today, 19.30 Dial MTV - Simone, 20.00 VJ Ray Cokes, 22.00 MTV's - Wielkie hity, 23.00 Raport Coca-Coli, 23.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 23.30 MTV Newst At Night, 23.45 3 From 1, 0.00 MTV's Post Modern - Pip Dann, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Nocne video



PIĄTEK 11 X

9.00 Wettkauf mit dem Tod - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Der Engel kehrt zurueck - serial, 11.00 Showlady, 11.30 Die wilde Rose - serial, 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy - serial, 13.00 Wiadomości, 13.05 Der Hammer - serial, 13.30 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Der Clan der Woelfe - serial, 15.50 Chips - serial, 16.40 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Pazifkgeschwader 214 - serial, 20.15 Airwolf - serial, 21.10 Twin Peaks - serial, 22.05 Anpfiff - magazyn piłkarski, 23.00 Tutti Frutti - show, 23.50 Aktualności, 0.00 Mitternachtsstrip, 0.05 Eva und der Mann fuer alles - erot. film USA, 1.15 Der 4 1/2 Billionen Vertrag - krym. ang.



7.00 Eurobics, 7.30 Golf, 8.00 Tennis ziemny w Niemczech, 9.30 Eurobics, 10.00 Rugby - Puchar Świata (mecz tygodnia), 11.00 Golf, 12.00 Diesel Jeans Superbike,



7.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Wielkie hity, 17.00 Raport Coca-Coli - Kristiane Backer, 17.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 17.30 MTV News At Night, 17.45 3 From 1, 18.00 MTV Prime - Pip Dann, 19.00 Yo! MTV Raps Today, 19.30 Dial MTV - Simone, 20.00 VJ Ray Cokes, 22.00 Wielkie hity, 23.00 Raport Coca-Coli, 23.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 23.30 MTV News At Night, 23.45 3 From 1, 0.00 MTV's Post Modern - Pip Dann, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Nocne video

SOBOTA 12 X



8.00 Konfetti - program dla dzieci, 9.20 Klack - dziecięcy show, 10.05 Die Jetsons - serial, 10.30 Mr. T., 11.00 Marvel Universum - serial, 12.10 Captain N - serial, 12.35 He Man - serial, 13.05 Teenage Mutant Hero Turtles - serial, 13.30 Super Mario Brothers - serial, 14.00 Tennis ziemny - turniej w Zurychu, 17.45 Inside Bunte, 18.15 Nowości kina, 18.45 Aktualności, 19.15 Houston Knights - serial, 20.15 Der Zauberbogen - film sf USA, 22.00 Alles Nichts Oder? - show, 23.00 Semmel, Wurst und Birkenwasser - erot. film RFN, 0.30 Der unromalische Mr. Teas - erot. film USA



7.00 Rodeo, 7.30 Golf, 8.00 Sporty wodne, 8.30 Sport Special, 9.00 Rugby - Puchar Świata, 10.00 Wyścigi samochodowe w Mello Yellow, 11.00 Golf, 12.00 Sporty motorowe, 13.15 Rugby: mecz Szkocja - Irlandia, 15.00 Rugby: mecz Walia - Australia, 16.40 Golf, 18.00 Golf - BMW Open, 18.50 Rugby: mecz Fidzi - Rumunia, 20.40 Golf, 21.30 Rugby - Puchar Świata, 22.30 Football amerykański: mecz Notre Dame - Pittsburgh



8.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 11.00 The Big Picture - Ray Cokes, 11.30 MTV's US Top 20 Video Countdown, 13.30 XPO - Sonya Saul, 14.00 VJ Ray Cokes, 18.00 Tydzień w rocku, 18.30 The Big Picture - Ray Cokes, 19.00 MTV's Braun European Top 20 - Pip Dann, 21.00 Saturday Night Live, 22.00 Party Zone - Simone, 0.30 VJ Kristiane Backer, 3.00 Nocne video

NIEDZIELA 13 X



8.00 Li-La-Launebaer - pr. dla dzieci, 9.30 Charlie Brown - rys. film USA, 11.00 Die Woche mit Geert Mueller-Gerbes - magazyn, 12.10 PS Giganten - serial, 12.35 Das Geisterhaus von Waterloo, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial, 13.30 Familie Munster - serial, 14.00 Tennis ziemny - turniej w Zurychu, 15.55 Mord ist ihr Hobby - serial, 16.50 Kilometer 330 - muzyka ludowa, 17.50 Chefarzt dr Westphal - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny - quiz podróżniczy, 20.15 So lieb und kuesst man in Tirol - film RFN, 21.55 Spiegel tv, 22.35 Prime



7.00 Eurobics, 7.30 Golf, 8.00 Tennis ziemny w Niemczech, 9.30 Eurobics, 10.00 Rugby - Puchar Świata (mecz tygodnia), 11.00 Golf, 12.00 Diesel Jeans Superbike,

Time-show, 22.50 Schloss Pompon Rouge - serial, 23.20 Playboy Late Night, 0.20 Kanal 4, 0.45 Die Morde des Herrn ABC - krym. ang.



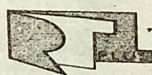
SPORTKANAL

7.00 Golf, 8.00 Wyścigi samochodowe Indy Car, 9.00 Rugby - Puchar Świata, 10.00 Football amerykański: mecz Notre Dame - Pittsburgh, 12.00 Golf, 12.45 Rugby: mecz Argentyna - Zachodnia Samoa, 14.45 Rugby: mecz Nowa Zelandia - Kanada, 18.25 Golf, 21.00 Sporty motorowe w Anglii, 21.30 Rugby - Puchar Świata (podsumowanie dnia), 22.30 Jeździectwo, 23.30 Sport Special



8.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 11.30 MTV's Braun European Top 20 - Pip Dann, 13.30 XPO, 14.00 The Big Picture - Ray Cokes, 14.30 VJ Ray Cokes, 18.30 Tydzień w rocku, 19.00 MTV's US Top 20 Video Countdown, 21.00 120 minut - Paul King, 23.00 XPO - Sonya Saul, 23.30 Headbangers Ball, 1.30 VJ Kristiane backer, 3.00 Nocne video

PONIEDZIAŁEK 14 X



9.00 Wettkauf mit dem Tod - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Der Engel kehrt zurueck - serial, 11.00 Showlady, 11.30 Die wilde Rose - serial, 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy - serial, 13.00 Wiadomości, 13.05 Der Hammer - serial, 13.30 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Der Clan der Woelfe - serial, 15.50 Chips - serial, 16.40 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Das A-Team - serial, 20.15 Der Chef - serial, 21.15 Mad Mission III - sens. film Hongkong, 22.50 Magazyn kulturalny, 23.20 Magazyn dla mężczyzn, 23.50 Aktualności, 0.00 Django - western wł.-hiszp. 1.25 Werwolf - serial



7.00 Eurobics, 7.30 Boks, 8.30 Diesel Jeans Superbike, 9.30 Eurobics, 10.00 Rugby - Puchar Świata, 11.00 Football amerykański: mecz Notre Dame - Pittsburgh, 13.00 Zużel, 14.15 Sport Special, 14.45 Rugby: mecz Zimbabwe - Japonia, 17.00 Jeździectwo, 18.00 Go - magazyn sportów motorowych, 19.00 Wyścigi samochodowe w Anglii, 19.30 Formula 3 - wyścigi w Anglii, 20.00 Motocross, 21.00 Wyścigi samochodów terenowych, 21.30 Rugby - Puchar Świata (podsumowanie dnia), 22.30 Golf, 23.30 Hiszpańskie gole



7.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Wielkie hity, 17.00 Raport Coca-Coli - Kristiane Backer, 17.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 17.30 MTV News At Night, 17.45 3 From 1, 18.00 MTV Prime - Pip Dann, 19.00 Yo! MTV Raps Today, 19.30 Dial MTV - Simone, 20.00 VJ Ray Cokes, 22.00 Wielkie hity, 23.00 Raport Coca-Coli, 23.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 23.30 MTV News At Night, 23.45 3 From 1, 0.00 MTV's Post Modern - Pip Dann, 1.00 VJ Kristiane backer, 3.00 Nocne video

WTOREK 15 X



9.00 Wettkauf mit dem Tod - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Der En-

gel kehrt zurueck - serial, 11.00 Showlady, 11.30 Die wilde Rose - serial, 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy - serial, 13.00 Wiadomości, 13.05 Der Hammer - serial, 13.30 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Der Clan der Woelfe - serial, 15.50 Chips - serial, 16.40 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Knight Rider - serial, 20.15 B.L. Stryker: Zeitbomba - krym. USA, 22.00 Explosiv - magazyn, 22.50 Capital News - serial, 23.50 Aktualności, 0.00 Django, der Raecher - western wł.-hiszp., 1.30 Werwolf - serial



SPORTKANAL

7.00 Eurobics, 7.30 Zużel, 8.30 Motocross, 9.30 Eurobics, 10.00 Rugby - Puchar Świata, 11.00 Baseball, 13.00 Sporty motorowe, 14.00 Golf, 15.00 Zawodowy boks, 16.00 Wyścigi konne we Francji, 16.30 Wyścigi samochodowe w Anglii, 17.00 Wyścigi samochodowe w USA, 18.00 Kręgle, 19.00 PRO Superbike, 19.30 Hiszpańskie gole, 20.00 Golf, 21.00 Zawodowy boks, 23.00 Bilard



7.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Wielkie hity, 17.00 Raport Coca-Coli - Kristiane Backer, 17.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 17.30 MTV News At Night, 17.45 3 From 1, 18.00 MTV Prime - Pip Dann, 19.00 Yo! MTV Raps Today, 19.30 Dial MTV - Simone, 20.00 VJ Ray Cokes, 22.00 Wielkie hity, 23.00 Raport Coca-Coli, 23.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 23.30 MTV News At Night, 23.45 3 From 1, 0.00 MTV's Post Modern - Pip Dann, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Nocne video

ŚRODA 16 X



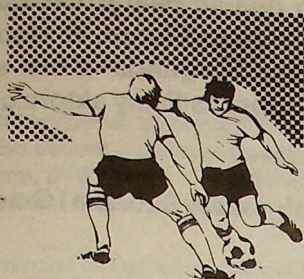
9.00 Wettkauf mit dem Tod - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Der Engel kehrt zurueck - serial, 11.00 Showlady, 11.30 Die wilde Rose - serial, 12.10 Ihr Auftritt Al Mundy - serial, 13.00 Wiadomości, 13.05 Der Hammer - serial, 13.30 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Der Clan der Woelfe - serial, 15.50 Chips - serial, 16.40 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Zurueck in die Vergangenheit - serial, 20.15 Melodie ludowe, 21.15 Piosenki dla wesolych ludzi, 22.10 Stern tv, 22.50 Weiber von Sinnen - show, 23.25 Benny Hill Show, 23.50 Aktualności, 0.00 Djangos blutiges Spur - western włoski, 1.30 Werwolf - serial



7.00 Eurobics, 7.30 PRO Superbike, 8.00 Hiszpańskie gole, 8.30 Golf, 9.30 Eurobics, 10.00 Kręgle, 11.00 Bilard, 13.00 Go - magazyn sportów motorowych, 14.00 Golf, 15.00 Motocross, 16.00 Boks, 17.00 Supercross w Las Vegas, 18.00 Football amerykański, 19.00 Amerykański football - liga niemiecka, 20.00 Golf, 21.00 Formula 3000 - mistrzostwa Japonii, 21.30 Rugby - Puchar Świata (podsumowanie dnia), 22.30 Baseball



7.00 Awake On The Wildside - Rebecca de Ruvo, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Wielkie hity, 17.00 Raport Coca-Coli - Kristiane Backer, 17.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 17.30 MTV News At Night, 17.45 3 From 1, 18.00 MTV Prime - Pip Dann, 19.00 Yo! MTV Raps Today, 19.30 Dial MTV - Simone, 20.00 VJ Ray Cokes, 22.00 Wielkie hity, 23.00 Raport Coca-Coli, 23.15 MTV At The Movies - Pip Dann, 23.30 MTV News At Night, 23.45 3 From 1, 0.00 MTV's Post Modern - Pip Dann, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Nocne video



EUROPA ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI

Lubin pożegnał tegoroczną edycję Pucharu Europy Mistrzów Krajowych. O ile rozstanie ze strony sportowej nie przyniosło wstydu, to pokaz umiejętności organizacyjnych zostawił po sobie wrażenia przynębiające.

Piłkarze z Lubina mieli tylko jedną szansę - atak od pierwszych minut. Taką też obrali i realizowali taktykę. Niestety, gdy trzeba atakować za wszelką cenę, w ostateczny rezultat musi być w kalkulowane ryzyko osłabienia tyłów. Właśnie z tej szansy skorzystali piłkarze mistrza Danii, jako pierwsi strzelili bramkę. Na dobrą sprawę właśnie wtedy skończył się dwumecz... i mecz rewanżowy. Dwumecz, bo do awansu potrzebna była lubinianom aż pięć bramek, zaś mecz rewanżowy, bo - mający awans w kieszeni - goście wyraźnie cenił, pamiętając o czekających ich w najbliższym czasie meczach.

Wykorzystali to w drugiej połowie zawodnicy Zagłębia, strzelając dwie bramki i odnosząc cenne w pucharowych rozliczeniach punkty. Dzięki tym dwóm punktom zrównaliśmy się w klasyfikacji po pierwszej rundzie z drużynami Cypru i Austrii.

Znacznie gorzej wypadła strona organizacyjna. Warunki pracy dla dziennikarzy były wręcz skandaliczne. Równie skandaliczny był fakt odmowy (ze strony dyr. Jerzego Kosińskiego) odpowiedzi na pyta-

nie, jakie to prawo pozwala w Polsce brać od dziennikarzy tzw. "opłatę akredytacyjną". Pan dyrektor obiecał na konferencji prasowej, że odpowie zaraz po niej (a dlaczego nie przy wszystkich?!), a potem - pomimo powtórzenia pytania - opuścił salę bez słowa. Argument innego działacza, że "tylko pan Mikus robi z tego aferę" ma swoją wymowę szczególnie w kontekście tekstów innych dziennikarzy - choćby opublikowanego 4 października w "Przeglądzie Sportowym" komentarza Romana Kołtonia.

Gospodarze meczu z Broendby zażądali od dziennikarzy opłaty 180 tys. zł, przy czym nie byli konsekwentni - nie wszyscy musieli płacić. W zamian dziennikarze otrzymali niezły program, ale nie dorównujący temu, jaki zaofiarował Duńczyk na pierwszym meczu tych drużyn, kalendarz, proporczyk oraz miejsce do śledzenia i pisania pełnej wody.

Do tego doszedł skandal na konferencji z tłumaczeniem wypowiedzi obu trenerów. Tłumacz postugujący się językiem niemieckim skracał i wypaczał

wypowiedzi trenera gości Mortena Olsena, a następnie prezentując wypowiedź trenera gospodarzy, Mariana Putyry, dziennikarzom duńskim zaprezentował "murzyński" niemiecki, wywołując rozbawienie niemal trzydziestu dziennikarzy przybyłych z Półwyspu Jutlandzkiego. Mortena Olsena próbowała tłumaczyć z duńskiego pani znająca szwedzki, ale po chwili sama przyznała, że nie jest w stanie. Za 180 tys. zł rzetelnie tłumaczenie i suche miejsca pracy powinny być czymś normalnym..."

Swoją drogą dobrze, że wylosowano rywala z północy - chcący się ogrzać w przerwie dziennikarce (uroki pracy pod chmurką) przywitały zamknięte drzwi do pomieszczeń klubowych. Widocznie kole-dzy po fachu z Danii byli lepiej przygotowani do znoszenia zimy, bowiem najwięcej komentarzy wygłosili w zaistniałej sytuacji polscy dziennikarze. Dla przyjezdnych była to swego rodzaju atrakcja - tak jak dla nas obserwowanie na żywo Buszmenów...

Dariusz Jan Mikus

Radość grania

Występy sportowych profesjonalistów nieczęsto przynoszą komplet doznań estetycznych, tak bardzo oczekiwanych przez kibiców. Przyczyny są różne - od "olewania" gry w meczach o pietruszkę, po handlowanie punktami. Na szczęście są jeszcze enklawy prawdziwego sportu, gdzie walczą się bez względu na wynik a największą radość może wyzwoić każde udane zagranie. Jest to sport najmłodszych.

W hali przy ul. Legnickiej w Lubinie grają w piękną ręczną chłopczy z "Zagłębia" i "Chrobrego". Atmosfera jest autentycznie przyjazna i sympatyczna. To nic, że gra dzieje o zwycięstwo w Lidze Okręgowej Młodzików - siedzący na ławkach trenerzy co chwilę, zwracają się do siebie po imieniu, pocieszają się wzajemnie po błędach podopiecznych. Piotr Zembrzusi z Głogowa zwraca się do swojego zawodnika:

- Zrobiłeś już dwa razy błąd koźlowania i raz kroki. Trzeba zacząć grać. Jasne? To do boju!

Chłopcy z Głogowa przegrywają pierwszą połowę 18:6. Wysokie prowadzenie nie jest wcale zaskoczeniem dla trenera Zygmunta Woźniczki:

- W drugiej połowie nie damy im strzelić więcej niż dwie bramki.

Przyjmując tą deklarację raczej z niedowierzaniem, bo choć chłopcy z Lubina znacznie przewyższają klasą rówieśników z Głogowa, to utrata dwóch bramek w połowie jest mało prawdopodobna. Ale lubianie mimo wysokiego prowadzenia walczą do końca. Gratulując trenerowi Zagłębia zwycięstwa, patrząc na tablicę wyników. Rezultat 32:8 świadczy, że na parkiecie walczy się do końca bez względu na wynik...

Korty OSiRu W Lubinie pełnią teraz podwójną rolę. Są nie tylko wylegarnią i kuźnią tenisowych talentów - stały się także

miejscem spotkań towarzyskich. Mechanizm jest prosty - obywatele zamieszkujący dużą, betonową pustynię, jaką jest Lubin, przyprowadzając pociechy na lekcje tenisa, zawiązują znajomości wspólnie obserwując postępy swoich łatorośli. I trzeba przyznać, iż korzyści z tego są obopólne - zadowoleni są rodzice i dzieci.

Na koniec sezonu na kortach otwartych zorganizowano dla następców Fibaka turniej. W grupie młodszej (do 10 lat) w finale zagrali Łukasz Kubot i Maciek Urban. Natomiast w grupie starszej finalistami wśród chłopców zostali Sebastian Kałużny i Mariusz Konofał, a wśród dziewcząt - Ewa Czarnecka i Monika Czulak. Zaraz po ostatnim secie było wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek, a młodzi sportowcy i ich rodzice wyglądali na autentycznie zadowolonych.

Na płycie stadionu przy ul. Odrodzenia, dwudziestu kilku chłopców ugania się za piłką. Stawka jest nie byle jaka. Są obserwowani przez trenerów młodzieży w "Zagłębiu" Lubin - Michała Lewandowskiego i Janusza Kuboła. Wszelkie braki umiejętności są kompensowane nadmiarem ambicji. Trener Kubot obserwuje, który z chłopców ma predyspozycje do futbolu. Niestety, wśród nowych twarzy nie widać zbyt wielu piłkarskich talentów. Sędziując mecz, Michał Lewandowski zbiera w przerwie chłopców na środku boiska:

- Wszystko w porządku, tylko za dużo gracie środkiem. Musicie grać szerzej i o wiele dokładniej.

Nie wszystkie rady trenera trafiają do chłopców. Radość gry jest zbyt wielka; by założenia taktyczne ograniczały chęć pobiegania z piłką przy nodze. Ale czy to tak bardzo źle? Z pewnością nie.

Patrząc na zmagania przy zielonych stołach pingpongowych, zastanawiam się, przy którym gra następca "Grubego" czy "Kucharza". Wojewódzki Turniej Klasyfi-

kacyjny juniorów i kadetów ściągnął do Lubina młodzież z całego województwa. Poziom jest wysoki, a zawody są traktowane niezwykle poważnie, o czym świadczą reakcje zawodników. Gracze przegrywający swoje partie odchodzą od stołów ze łzami w oczach - porażka jest czymś więcej, niż przegranie seta czy meczu. Młoda ambicja nie pozwala przegrywać...

Czołowe miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli:

KADECI:

1. Radosław Jończy - Konfeks Legnica
2. Roman Śinicki - SKS Lubiatów
3. Mariusz Mosio - SKS Lubiatów

KADETKI:

1. Magda Lupa - SKS Raszówka
2. Kamila Fabiańska - SKS Lubiatów
3. Katarzyna Ossolińska - SKS Lubiatów

JUNIORZY:

1. Marek Kosiara - SKS Raszówka
2. Andrzej Sobczak - SKS Raszówka
3. Bogdan Sobczak - SKS Raszówka

JUNIORKI:

1. Magda Depta - Ursus Złotoryja
2. Magda Lupa - SKS Raszówka
3. Monika Kozicka - SKS Krotoszyce.

Szkoda, że sport młodzieżowy wzbudza tak małe zainteresowanie wśród publiczności - często jest na co popatrzeć. Jeszcze mniejsze bywa zainteresowanie ze strony władz. Tyle tylko, iż lansujący uparcie dorosły wyczyn decydenci zapominają, że odsuwając na bok sport dziecięcy, podcinają gałąź, na której siedzą. A dlaczego siedzą tak niepewnie? Dlatego, że ich poprzednicy też zapominali o młodzieży - uważali, że lepiej kupić zawodnika niż wychować. Tylko skąd kupić?!

Dariusz Jan Mikus



EMIL BAKKENDORFF - sekretarz generalny UEFA wyraźnie mówi, że dziennikarce obsługujący mecze pucharowe, płacąc tylko za połączenia telefoniczne, telexowe i za faxy. Wstęp na stadion jest bezpłatny na podstawie legitymacji prasowej. W całej Europie klubom sportowym zależy na jak największej liczbie dziennikarzy piszących o meczach. To przecież bezpłatna reklama!

U nas, w Danii, żaden z dziennikarzy polskich nie płacił za wstęp na stadion, a drobne upominki od klubu każdy z nich otrzymał za darmo. Tylko dzięki naszemu ostrzem stanowisku, sprawozdawcy duńscy nie wnieśli w Lubinie opłaty akredytacyjnej. Dziękuję się ich polskiemu kolegom, że ulegli. Powtarzam - to skandal!

Jesteśmy zagorzałymi kibicami legnickiej MIEDZI. Wybraliśmy się w środę na mecz pucharowy do Lubina, ażeby przyrzyć się naszym przeciwnikom w przyszłych rozgrywkach I ligi, tj. Zagłębiu, o ile nie spadnie (kupiliśmy bilety na trybunę główną, aby mieć dobrą widoczność i wygodę w oglądaniu meczu - 60.000 zł bilety). Na trybunie panował balagn, krzesła tonęły w brudnej wodzie, obstrzone były przez ptaki i lepiący się kurz, pełno psów i starych gazet - na zwróceną uwagę porządkowym, dowiedzieliśmy się, że tu się nie przychodzi po wygody, tylko oglądać mecz i jak się bie podoba, to wszystkie sektory są wolne. Chcieliśmy zwrócić pieniądze za ceny biletów normalnych, ale kompetentne osobo mediały gdzieś wyżej i do nich dostępu nie ma - tak nam powiedziano.

BRAWO - to dobrze, że tradycyjnie Zagłębie odpadło, po co przynosić wstyd Europie, na stadionie. Zapraszamy po naukę do Legnicy.

K. Tymków
H.J. Ulasiewicz
B. Szczęśniak



ŁAWICKI, PO RAZ PIĄTY!

Ledwie 60 startujących w reprezentacyjnym dla miasta, dorocznym biegu długodystansowym o nagrodę prezydenta, to więcej niż skromnie. Jedyne uczestnik 11 Biegu Lwa Legnickiego reprezentujący naprawdę wysoką klasę, zawodnik lubińskiego "Zagłębia", Tadeusz Ławicki, był zatem faworytem, który - nawet traktując zawody jako jeden z treningów - musiał wygrać. I wygrał, niezagrożony ani przez moment, na luzie...

W poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli:

16 - 29 lat: Jerzy Siemaszko
30 - 39 lat: Tadeusz Ławicki
40 - 49 lat: Mieczysław Bobiński
50 - 59 lat: Karol Chwastyk
powyżej 60 lat: Stanisław Kuźniak

Na starcie biegu stanęły zaledwie cztery panie. Niewiele zatem brakowało, aby wszystkie znalazły się na podium. Wygrała Krystyna Pieczulis. (9)

Czy kabaret aktorów "Stara Żaba", który - przypomnijmy - zainaugurował swoją działalność w ubiegłym sezonie kulturalnym, wznowi przedstawienia? Na razie pewnością nie ma, tym bardziej, że doszło do "zasadniczej rozbieżności zdań w temacie pieniędzy". Między dyrekcją a aktorami - rzecz jasna. Ta pierwsza uważa bowiem, że aktorzy za przedstawienia kabaretowe powinni otrzymać tyle, ile zarobią z biletów. Na to aktorzy zgodzić się nie chcą, podając w wątpliwość opłacalność grania "za bilety". Iskrenie na linii dyrektor Pijewski - aktor Żołyński przedłuża się, powrót kabaretu na scenę - także. Od dawna wiemy, że najbardziej opłacalna jest bezczynność.

Jeszcze o pieniądzach. Sporo plotkowano o honorarium, jakie za spotkanie z młodzieżą otrzymała Joanna Szczepkowska. Czy dwa miliony złotych dla "arystokratki ducha" to dużo, czy mało? Powiem krótko, było warto, zwłaszcza że przyjazd aktorki do Legnicy refinansowała gdańska Fundacja Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży. Redaktor Maciek Nowak z "Gońca Teatralnego", szef fundacji, obiecuje następne prezenty.

Sniadanko składające się z szampana, mocnej kawy oraz koniaków ("Napoleona" i "Ambasador") zafundowali uczestnikom otwarcia sklepu firmowego "DENI CLER" w Legnicy mili gospodarze. Wreszcie panie, które ubierać się pragną jak Alicja Resich - Modlińska i Grażyna Torbicka (oraz część wykonawców z tegorocznego Sopotu) będą miały gdzie wydawać pieniądze swoich mężów i kochanków. Agnieszce Szydłowskiej z "Konkretów" i Barbarze Chabior z "Gazety Wyborczej" ciuchy się podobały, doszło nawet do pierwszych przymiarek. Toasty wznosił dyrektor "Orbisu". Podobno, były też zakupy.

Importowany z centrali prezydenckiej na listę wyborczą Porozumienia Centrum w naszym legnicko-jeleniogórskim okręgu Maciej Zalewski, wstawiony tajnymi pertraktacjami z amerykańskim wywiadem na okoliczność zmian w polskim rządzie, kontynuuje swoje tajemnicze operacje. Tym razem obiektem "podchodów" była nasza redakcyjna koleżanka Małgorzata S. O zmroku w Lubinie pojawił się samochód, który natychmiast przewiózł M.S. do oddalonego o 20 kilometrów hotelu "Cuprum" w Legnicy. Minister stanu Maciej Z. stawiał koniak. Najpewniej, za wyborczy sukces. Stenogram rozmów - jak uprzednio w Waszyngtonie - pozostał tajny.

"...Chcemy zrobić eksperyment - sztukę, w której będą grali aktorzy i... MY" - powiedział dyrektor Centrum Kultury - Teatr Dramatyczny Łukasz Pijewski, żegnając młodzież i zaproszonych gości uczestników spotkania Klubu Gońca Teatralnego. Nie wiemy, kogo miał na myśli. Oczywiście, mówiąc o aktorach....

Kandydatury na nowego, wojewódzkiego szefa policji to najciszejsza tajemnica państwowa. Odmówił podania nazwisk opiniujący wybraną trójkę wojewoda Andrzej Glapiński, odmówił rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej. Nie czuł się kompetentny oficer z Biura Prasowego Komendy Głównej w Warszawie. - Niech pan zapyta samego szefa. Myślał o komendancie Romanie Huli, czy szefie FBI?

Spółka JA -PA z "Gazety Legnickiej" publicznie i na łamach wyraziła ochotę na posadzenie niejakiego Marcina Tkacza na ławie oskarżonych miejscowego sądu. Demaskując przy okazji jego prawdziwe oblicze. Poszło o styl polemik między "TO" i "GL". Ripostą mogą być dwa kolejne procesy, tym razem z naszej inicjatywy. O łamanie prawa prasowego i znieważanie. Tyle, oficjalnie. Nieoficjalnie, dowiedzieliśmy się o tajnym, nocnym spotkaniu redaktorów Tkacza i Pawelczyka. Wręczali pozwy czy podpisywali ugodę? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że "wydoili" butelkę niezłego wermutu. Z tonikiem.

Włodzisław

Już na wiele dni przed spektaklem w kasie Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny nie można było dostać biletu. Tak na legniczan podziałała magia nazwiska Jerzego Stuhra. W niedzielę mogliśmy obejrzeć "Iwonę księżniczkę Burgunda" z nim w roli głównej i w jego reżyserii. Przy okazji poprosiliśmy aktora o parę słów dla "TO".

Z Jerzym Stuhrem rozmawiają Małgorzata Skórska i Grzegorz Żurawiński.



"Gdybym umiał coś innego robić lepiej, byłbym kimś innym".

To miasto przez wieki wytwarzało taką energię, która przetrzyma wszystko.

* Coraz częściej aktorzy i całe zespoły wyruszają w trasy. Nowa norma czy konieczność?

J.S.: Jeżeli chodzi o mnie, to żyję adres. Ja "w drodze" jestem już od dwudziestu lat. Tak po kraju, jak i obu ziemskich półkulach. Ale coś w tym jest. Bo jest to sposób, żeby wielu spektaklom i kreacjom dać nowe życie. Tak już będzie. Na Zachodzie pracowałem właśnie w takim systemie. Nasz teatr będzie musiał się zmienić. Obowiązującym stanie się model grup, z reguły niewielkich, ze swoimi menedżerami, które same będą zapewniały sobie program na teatralny sezon, poprzez występowanie w różnych miejscach.

* Jako człowiek czuje się Pan bardziej "Amatorem", "Wodzirejem" czy bohaterem "Seksmisji"?

J.S.: To tylko wspomnienie o kiedyś przeżytych przygodach. Nie myślę już o tym. Najmniej o "Seksmisji", to przecież był żart, bardzo przyjemny, który wyrwał się w pamięci ludzi, ale tylko żart, nic więcej.

* Jeszcze parę lat temu można było zobaczyć Pana wszędzie, w filmie, teatrze, telewizji.

J.S.: A co, już nie jestem znany? Po drodze rozpoznała mnie jakaś pani z Niemiec i zatrzymała nasz samochód. Powiedziała, że jestem w jej rodzinie codziennie, bo codziennie puszczają moje filmy. Może w Leg-

nicy jestem nieznanym, dlatego przyjechałem się przypomnieć.

* To oczywiście nieprawda, dowodzą tego wysprzedane bilety na spektakl, ale musi Pan przyznać, że o Stuhrze - aktorze jest teraz nieco ciszej?

J.S.: Tak, z filmem jestem rzeczywiście mniej związany, może prawie w ogóle w tej chwili. Może dlatego, że nie mam odpowiednich propozycji. Poza tym zmieniła się moja optyka, zaczyna mi być szkoda czasu na propozycje średnie.

* Są jakieś propozycje? Patrząc na nasze kino, można mieć wrażenie, że film polski nie istnieje.

J.S.: Rzeczywiście. Pewnie również dlatego na razie się wycofałem. Natomiast gdzie indziej działam bardzo intensywnie. Pracuję dużo, ale na trochę innych polach. * Co Pan mówi teraz swoim studentom? Pedagogiem jest Pan od dawna, ale ostatnio cała rzeczywistość i sytuacja aktora uległa przemianie.

J.S.: Robię z nimi to samo, co przedtem, tylko intensywniej. Mówię im dużo o ideałach, przyjaźniach, miłości.

* Wierzą?

J.S.: No, mnie wierzą. Jeżeli będą robili tak, jak ja, to będą mieli to, co ja mam. A wiem, że oni chcą to osiągnąć, to prawdziwe spełnienie się w tym zawodzie.

* Pan się spełnił?

J.S.: Tak. To, że państwo siedzicie przede mną, świadczą o tym.

* Dziękujemy za rozmowę.

"Siedział często w garderobie. Nie przychodził do bufetu. Był samotnikiem, ale czuło się bijące od niego ciepło. Bardzo kulturalny i spokojny..."

Okruchy...

Stachu wyjechał z Legnicy. Pojawił się w Teatrze ze zwolnieniem lekarskim. Jako ostatni z aktorów podpisał umowę o pracę. Nawet nie przeczytał dokumentu, pod którym złożył podpis.

"Nie wiem, czy ta umowa będzie realizowana" - powiedział.

Nie ukończył żadnej szkoły teatralnej. Egzamin eksternistyczny MKiS, dopuszczający do wykonywania zawodu aktora, zdał w 1989 r. Ale z teatrem związał się dużo wcześniej. W sezonie 1981/82 był inspicjentem w krakowskim teatrze STU. Przedtem przez sześć lat pracował w teatrze im. Cypriana K. Norwida w Jeleniej Górze. Z Krakowa przeniósł się do Teatru Rozrywki w Chorzowie. Przez sześć sezonów był tam inspicjentem, aktorem, adeptem chóru. Zdobył duże doświadczenie. I dlatego p. Teresa Krzan powierzyła mu główną, tytułową rolę w "Młynku do kawy" - spektaklu,

Młynek: *Kto w tym młynku miele kawę, ten ma z kawą łatwą sprawę. 10 deka zmiele mu w przeciągu sekundy.*

Tarka: *Spliewaj sobie, spliewaj... tylko żebyś potem nie płakał jak cię Czerwona Broda kopnie.*

Tarka: *Lepiej byś, Młyneczku, zakręcił korbką i opowiedział, skąd się tu wziąłeś.*

"Od piekła lub nieba odgradza nas tylko życie, rzecz najkruchsza na świecie."

(B. Pascal)

który był jej pracą dyplomową. Między innymi, dzięki Stachowi, p. Teresa otrzymała bardzo dobrą ocenę na dyplomie. Taką notę spektaklowi wystawił Krystian Lupa - dziekan Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST.

Przedmioty: (skandują) *Ach, ty stary młynku, zginiesz na śmietniku.*

Młynek: *Ach, ty stary młynku?... Zginiesz na śmietniku? Nie, nie mogę zginąć na śmietniku... Ucieknę! Zakręcę korbką, ucieknę... i będę żył...*

Nie znałem go osobiście. A mimo to, przez kilka dni zbierania materiału, żyłem się z nim. Sam zacząłem mówić o nim - Stachu. Dokładnie obejrzałem na wideo "Brela" i "Młynek do kawy" - spektakle, w których grał w Legnicy. Przyjrzałem się jego twarzy, mimice, gestom. Duże wrażenie zrobiły na mnie jego oczy. Rozmawiałem z ludźmi, którzy zaledwie otarli się o niego. Również z tymi, którzy byli nieco bliżej. Chociaż i tak odczułem, że to "bliżej" wciąż jeszcze oznacza "daleko". Skrętnie zebrałem wszystkie okruchy...

Jarek Ogrodnik

Stanisław CICHOCKI



Fot. Piotr Krzyżanowski

"Muszę wybierać więc między życiem a sztuką?"

(Witkacy)



Fot. Piotr Krzyżanowski

"Aktorem się jest. I nie można już z tego zrezygnować, powiedziecie - zmieniam za-wód. Wie pan, jaka jest sytuacja teatru w Polsce. A była jeszcze gorsza. Grupa skorumpowanych ludzi grających dla spędzanej publiczności. Nawet nie było zwierciadła, które powiedziałoby kim się jest... Oczywiście, zawsze są wyjątki. A przecież aktor musi się rozwijać, realizować. I mieć to poczucie własnej wartości..."

Policjant: *A twoi rodzice lub opiekunowie?*

Młynek: *Nie mam rodziców, ani opiekunów.*

Policjant: *Biedna sierotka... Nie, nie pójdziesz dalej... Oddamy cię do przytulku. Wszystkie dzieci, które nie mają rodziców lub opiekunów muszą iść do przytulku.*

"Wyglądał dobrze. Myślałam, że mówił tak ze względu na chorobę. Teraz mam wrażenie, że wtedy on się ze mną żegnał..."

"Stasiek Cichocki? Był zamknięty. Wyjechał. Nie zagrał już we wznowieniu "Brela". Dostał urlop, albo wyjechał na chorobowe. Najlepiej zapytaj Pijewskie-go..."

"Miałem klucze od jego mieszkania. Podlewałem kwiaty podczas jego nieobecności. Wyjechał, prawdopodobnie do Wrocławia. Tego dnia przyszedłem ok. 15.30. Otworzyłem drzwi i poczułem ostry zapach gazu. Zobaczyłem Staszka... Wiem, jak wygląda martwy człowiek. On już dawno nie żył. Później lekarz powiedział, że od ośmiu godzin... Zbiegłem na dół, do sąsiada, żeby zadzwonić na pogotowie i policję..."

Stasiu, Stachu - tak mówili o nim znajomi i nieliczni przyjaciele. Ten rozpoczął i tragicznie przerwany sezon był trzecim w jego karierze, spędzonym na deskach legnickiego teatru. Stanisław Andrzej Cichocki urodził się 27 kwietnia 1949 roku we Wrocławiu. Pożegnał się z życiem w Legnicy 20 września 1991 r.

Mikołaj: *Czemu wzdychasz?*
Celina: *Młyneczka żaluję... Brak mi go bardzo... Gdzie on teraz jest? Mój najlepszy, najdroższy Młyneczku. Nie ma naszego Młyneczka, ale to nie przeze mnie, tylko przez ciebie. Ty chciałeś wyrzucić go na śmietnik.*

Mikołaj: *Teraz nie czas na klótnie. Pomyślmy raczej, Celinko, jak znaleźć nasz ukochany młynek.*

Celina: *Może pójść na rynek i kupić nowy?*

Mikołaj: *To już nie będzie to, Celinko.*

Stella: *Szyba powiedział, że on jest na księżycu...*

Celina: *Na księżycu? Mój Boże... To już nigdy nie zobaczę mojego Młyneczka... Tak sobie marzyłam, żeby choć raz, przed śmiercią...*

Mikołaj: *Trudno Celinko. No, uspokój się... Młynek jest teraz daleko. Nikt go nie znajdzie.*

Biblia, jazz i organy

Większość koncertów XXIV Legnickich Dni Muzyki Organowej już za nami. Niska kultura muzyczna (nie tylko muzyczna) mieszkańców Legnicy w połączeniu z chłodem kościoła Mariackiego dały efekt pustej sali. Może to również wina reklamy, która nie trafia tam gdzie powinna? Nazwisk takich, jak: Sojka, Stuhr, Szczepkowska, nie trzeba reklamować. Ściągają widzów samym swoim brzmieniem. Jednak wcale nie są lepsze niż inne...

To prawie prowokacja. Kobieta w czerni na ambonie. Jej mocny głos, bez nagłośnienia, dochodzi do każdego kąta kościoła. W drobnych dłoniach mocno tkwi księga. Biblia. Kobieta czyta z niej historię człowieka, który został poddany straszliwej próbie, dla którego wiara stała się cierpieniem. Ten człowiek, imieniem Hiob, stał się królikiem doświadczalnym w sporze między Bogiem a Szatanem, zabawką w ręku tego pierwszego...

Słowa przeplatają się z dźwiękami gigantycznego instrumentu. Cytaty z biblijnej Księgi Hioba doskonale uzupełniają się z ośmioma częściami cyklu organowego "Hiob" P. Ebena. "Byłem w niebie" - powiedział tuż po koncercie jeden ze słuchaczy.

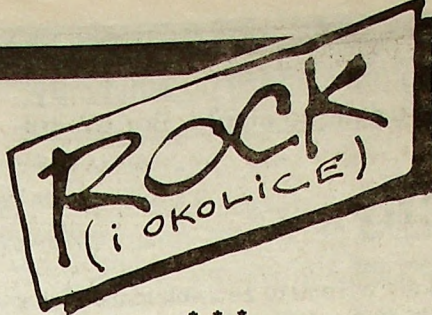
Kobieta z ambony to Irena Jun - aktorka od lat związana z warszawskim teatrem "Studio", założonym przez J. Szajnę, teatrem poszukującym i eksperymentującym. Teatrem, który zastąpił wystawieniem "Tamary", na który to spektakl bilety były

kilka razy droższe niż gdzie indziej i gdzie zawsze na sali był komplet.

Irena Jun rzadko gra w czymś cieniu (niewielu aktorów potrafi chyba rzucić taki, przystając ją cień), rzadko sama rzuca cień. Specjalizuje się w monodramach: "Portret kobiecy" W. Szymborskiej, "Pan Tadeusz" A. Mickiewicza. "Byłam bardzo wzruszona, gdy mogłam wystąpić z "Panem Tadeuszem" w Nowogrodzku - miejscu gdzie Mickiewicz przyszedł na świat".

W kwietniu br. p. Irena zagrała w Wiedniu, w niemieckojęzycznej, eksportowej wersji "Pułapki" Tadeusza Różewicza. Grała tam Matkę, obok Tadeusza Komnickiego (Ojciec) i Olgierda Łukaszewicza (Frantz). W tym samym spektaklu inne role grały m.in. Anna Chodakowska i Ewa Błaszczak. Za najwybitniejsze swoje osiągnięcia p. Irena uważa role w dramatach S. Becketta: "Komedii", "Końcówce", "Krokach" i "Kotysance".

Irena Jun wyjechała z Warszawy chora. Ostry niezbyt gardła lub coś takiego. "W zasadzie powinnam odwołać występ" - powiedziała. Jednak zaraz po przyjeździe, wyruszyła ze swoją byłą uczennicą (Folomeną Bagińską) do lekarza. Kilka, dzielących ją od koncertu, godzin spędziła w pokoju hotelowym pijąc syropy i jedząc tabletki. Zdziwiłem się, że znalazła wtedy czas na rozmowę ze mną. Zdziwiłem się, gdy ujrzałem ją na ambonie. Zdziwiłem się, gdy usłyszałem jej głos. Wcale nie chory. Dopiero pod koniec występu, wprawne ucho usłyszeć mogło w głosie p. Ireny nutkę cierpienia. Wcale nie Hiobowego, lecz takiego zwykłego, pochodzącego z bólowego gardła.



Jego nazwisko pojawiało się na okładkach płyt czelowych wykonawców polskiego rocka: Klaus Mittoch, Lech Janerka, Izrael, Tilt. Wydał kilka płyt z własną muzyką, z zespołami Pinski Zoo i Green Revolution. W 1986 roku wraz z chłopakami z Republiki akompaniował basiście grupy the Strangers - J. J. Burne'owi. Wojtek Konikiewicz zjawił się w Legnicy już po raz drugi jako kompozytor. W tym roku w kościele Mariackim odbyło się prawykonanie jego Pulsusu na saksofon i organy. Rozmawialiśmy ponad godzinę. Wojtek bardzo chętnie podzielił się ze mną wieloma informacjami i opiniami.



Fot. Jarek Ogrodnik

Muzyczna prowokacja

W sobotę, 5 października, na terenie Domu Kultury ŻURAW w Lublinie doszło do poważnych ekscesów natury polityczno - muzycznej. Korzystając z przedwyborczego zamieszania, grupa nieustalonych (jeszcze!) osobników sprowokowała wspólny wiec recydywistów i ... obstawy prezydenta!

Postanowiono uderzyć w czuły punkt narodowego organizmu - w środowiska młodzieżowe, albowiem one właśnie zdominowały wspólny koncert "RECYDYWY BLUES BAND" i "OBSTAWY PREZYDENTA". Niepomna ostrzeżeń starszych, młodzież dała się wciągnąć w tę żenującą manipulację polityczną i przybyła (choć nielicznie) na zamaskowany mityng wyborczy, nie zdając sobie sprawy, iż jest jedynie narzędziem w walce o władzę.

Zaraz na początku zabrał głos niejaki Pluszcz Andrzej, znany w swoim środowisku pod ksywą "Prezes", jako że jest liderem organizacji pod nazwą Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i prezesuje jej wrocławskiemu oddziałowi. Jak było do przewidzenia, formacja RECYDYWA zerwała na ostatnich niepowodzeniach rządu i odwoływała się do niezadowolonych poszczególnych grup zawodowych. Uwidoczniło się to w tekstach lansowanych utworów. Najpierw próbowano pobudzić do protestów środowiska nauczycielskie - "Flzyka stałych ciał", a potem zagłodzonych kolegów - "PKP". Ten ostatni utwór kończył się zresztą złowrogim refrenem "To jeszcze nie jest koniec drogi - młej jazdy życia PKP..."

Nie sposób nie napisać o wyglądzie artystów. Na spotkanie z młodzieżą przyjechali oni nie ogoleni, co szczególnie było widać po prezesie PSJ, który nie widział żyłki już od kilku lat. Do tego obywatela: Mandziara Krzysztof - ps. "Wojsko" oraz Ireneusz Nowacki - ps. "Pióro" pozbawieni byli krawatów i innych eleganckich elementów wystroju zewnętrznego, a paląc papierosy w korytarzu, do złudzenia przypominali twarze

z plakatów. Tyle że pod zdjęciami na plakat�ch nie było numeru okręgu wyborczego, ale wyrażona w złotych polskich kwota...

Na tym tle zupełnie inaczej zaprezentowali się dżentelmeni z OBSTAWY PREZYDENTA. Elegancko ubrani w czarne garnitury (z takimiż efektywnymi krawatami) i od razu wzbudzili zaufanie publiczności. Także reporter był nastawiony na lepsze jutro, a nie na narzekanie. Każdy z radością wstuchiwał się w ich program - np. "Przed domem stoi limuzyna, do której zaraz możesz wsiąść". Etos pracy został przedstawiony aż w dwóch utworach: "Pleprzę każdą pracę, ale nie jest mi z tym wcale źle!" oraz "Pozwól innym ciężko pracować - pójdź do domu i wypal cygaro, napij się wody, by w głowie zaszumiło". Nie brakowało też patetycznych uniesień i deklaracji: "Zaufaj mi trochę - nie będzie aż tak źle. Ja wszystko dla ciebie - życie oddam".

Tę ostatnią obietnicę potwierdził na estradzie wokalista zespołu - w miarę rozwoju akcji pozbywał się garderoby i na koniec koncertu został w (ostatniej) koszuli. Takim ludziom można zaufać!

Co do organizacji całości, trudno nie zauważyć prowokacyjnej linii przedsięwzięcia. To nic, że demokracja - ale żeby tak od razu stawić przed tym samym mikrofonem ludzi chroniących życie narodowej dumy i środowiska kryminogenne?! Na szczęście, są osoby powołane do robienia czystki w szolbiznesie. To nic, że publika się cieszyła - Piotr Szczepanik zrobił z artystami porządek!

Dariusz Jan Mikus

O rocku:

Esencją rocka jest zespół - trzech, czterech facetów z gitarą i wokalista. W Polsce jednym z niewielu zespołów, które miały szansę zrobić Coś był Klaus Mittoch. W Polsce jest tylko 5% zespołów posiadających naprawdę dobre rzemiosło. Reszta zastania się studium nagraniowym.

O pracy w studio:

Cała praca w studio, pójdzie w elektronikę, pierze muzykę z emocji. Poza tym kłopoty finansowe... Większość muzyków nagrywa w prywatnych studiach, wyposażonych w sprzęt półprofesjonalny. Nie zrobisz jaguara z syrenki, nie ma co się dziwić, że sprzęt nie brzmi, jak nie ma co najmniej 1000 dolarów w środku. Praca w studio poza tym niszczy. Pamiętam jak przyszedł do mnie Grzesiek Ciechowski w szóstym miesiącu ciąży muzycznej i powiedział - nagrywam płytę życia. Wyglądał tak, jakby wrócił z Gestapo.

O producentach:

W Polsce totalnie lekceważą się postać producenta. Ktoś taki jest potrzebny, zwłaszcza, gdy muzycy są niereformowalni w studio. Jednym z pierwszych ludzi, którzy załapali potrzebę takiej konieczności, był właśnie G. C. Mało brakowało, a zostałbym producentem jego drugiej płyty. Stało się inaczej, a wynikało to m.in. z nieuczciwości ZPR-ów - ówczesnych sponsorów Grześka.

O polskim jazzie:

Przestałem identyfikować się z polskim jazzem. Za dużo w tym wszystkim jest baracha. Można zauważyć dwie wyraźne frakcje: zachowawczą i zbuntowaną, odłotowo-poszukującą. Oczywiście, ci pierwsi mają lepszy dostęp do massmediów i sal koncertowych. W związku z tym polski jazz na świecie kojarzy się z kiepskim mainstreamem w stylu najwyższej Stana Getza.

O kulturze muzycznej:

To, co zrobili komuniści z kulturą, jest równe zbrodni dokonanej na gospodarce. Przez 40 lat pracowali nad tym, by ludzi odmówić i to im się udało. Stopień umuzykalnienia społeczeństwa jest żaden. Na Zachodzie człowiek wychodzący ze szkoły jest zapoznany z muzyką i instrumentem. U nas ogólną postawę życiową zaczyna kształtować lumpenproletariat, rządzi ulicą i nastrojami. Obecnie biorę udział w tworzeniu lobby prokulturowego. Chcielibyśmy nauczyć ludzi cywilizowanych odruchów wobec kultury.

O planach:

Założyłem obecnie nowe trio, z Mateuszem Pospieszalskim (bg) i Czarkiem Konradem (dr). Premiera kapeli odbyła się w "Remoncie", mieliśmy zagrać w Jarocinie, na pewno zagramy na Jazz Jamboree. Nie wiem, czy to jazz, czy rock. Ale na pewno będzie to żywa muzyka. Liczy się ekspresja, a nie getto rockowe, czy jazzowe.

Jestem w trakcie wydawania dwóch płyt z muzyką elektroniczną, na żywo, bez nakładek. Wymyśliłem sobie do niej takie hasło - "muzyka nowej przestrzeni". Gram również koncerty solo, na fortepianie. Może też będzie z tego płyta. Mam dużo zamówień na kompozycje. Teraz piszę kwartet smyczkowy, trio stroikowe (obój, klarnet, fagot), utwory na saksofon i fortepian, harfę i organy. W dalszej perspektywie (może na przyszłe Dni Muzyki Organowej) mam duży utwór na orkiestrę, chór, solistów i instrumenty elektroniczne. Mam też napisać koncert fletowy oparty na języku jazzowym. Inspiruje mnie do tego czelowa polska flecistka - Jadwiga Kostrzevska.

Zaległości można nadrobić. Przed nami jeszcze dwa koncerty: organowy (dziś, 10 października, g. 18.00, w programie m.in. utwory Bacha i Mendelssohna) i wokalnoinstrumentalny (13 października, g. 18.00, w programie m.in. Mozart). Oba w kościele NMP w Legnicy.

Jarek Ogrodnik

Rock and rollowa stajnia

DK "Kopernik" w Legnicy nadrabia zaległości z lat poprzednich. Obecnie trenują tam aż cztery zespoły rockowe. Ponieważ muzycy mają spore problemy ze sprzętem, wpadli na pomysł organizowania koncertów, z których dochód zostałby przeznaczony na uzupełnienie braków. W sobotę, w "Koperniku" zagrały trzy zespoły: Stan Spoczynku z Chojnowa, Sexploited i Maria Nefel z Legnicy. Imprezę można uznać za udaną, następną za dwa tygodnie.

BLUES

"Będą Ci, co powinni być" - zapowiadał tegoroczną Rawę Jan Chojnacki we wtorkowym magazynie Wojciecha Manna.

28 września do katowickiego spodka przybyło siedem tysięcy miłośników bluesa. Koncert na scenie głównej rozpoczął się o 15.00. Na scenie bocznej już od 12.00 prezentowały się grupy, które są na najlepszej drodze, by kiedyś znaleźć się w czołówce. Sympatycy bluesa przybyli tu z całej Polski; od małałatów do statecznych ojców rodzin. Wielotysięczny tłum zajmował miejsca w oczekiwaniu na rozpoczęcie imprezy. I wreszcie pojawił się ON - Irek Dudek - dyrektor,

Zmlana Bluesa z Brodnicy, MANKI BIZNES (Kraków), oraz Wielka Łódź z Poznania (za miesiąc wyjeżdżają do Francji).

Wspaniały minirecital dał DUDEK - tym razem solo - zagrał przed publicznością na gitarze klasycznej. W minionych latach potrafił ściągnąć na scenę całą orkiestrę. Dwa lata temu zapowiedział, że nauczy się grać (i to dobrze) na gitarze. Piękne bluesy do tekstów Darka Duszy były tego potwierdzeniem. Zrobiło się ciepło i nastrojowo. Wzru-



organizator i gwiazda tego "największego w Europie festiwalu bluesowego" Bez niego nie byłoby Rawy. To on od lat jest jej główną postacią. Wykonany przez Dudka blues na harmonijce wywołał ryk entuzjazmu wśród publiczności. Było pewne, że przybyli oczekują dobrej zabawy i nie zawiedli się. Ciepło zostali przyjęci laureaci majowych przesłuchań. Wystąpili m.in. BLUES 66, OBSTAWA PREZYDENTA (tak, tak ci sami co grali kiedyś w "Zurawiu", a których pierwsza płyta "Rythm and blues" ukaże się wkrótce), Hans Platz Blues (Zabrze), Blood Many (Bochnia).

Temperatura skoczyła parę stopni wyżej, gdy zagrał BLUES POWER z Opola (Marek Kapłon). Większość publiczności to stali bywalcy Rawy, mają swoich ulubieńców, których wyjście na scenę wywołuje szal radości. Tak było, gdy pojawił się Jasiu Skrzek "KYKS". Zawsze sam - tym razem w towarzystwie pań - wykonał tylko jeden utwór - piękny śląski blues. Publiczność była niepocieszona, domagała się bisu. Jednak w tym roku, ze względu na skrócenie Rawy do jednego dnia, bisów nie było.

Atmosfera była gorąca, gdy na scenę wyszedł nestor polskiego bluesa - TADEUSZ NALEPA. To, co grał, to już klasyka: "Żegnaj mała", "Dbaj o miłość", "Rzeka dzieciństwa", "Z miłości do Ciebie", "Co się stało kwiatom", "Oni zaraz przyjdą tu". Profesjonalizm w każdym calu. Ciężko występować po mistrzu, toteż kontrabasista z grupy "Blustro" nie zachwyił publiczności. Rozczarował Leszek Niedzielski (2 lata w Chicago) - jego "come back" na polską estradę nie można zaliczyć do udanych. Były gwizdy, powiało nudą. Natym festiwalu jury to publiczność, jej reakcje najlepiej świadczą o zajmowanej pozycji.

Dużą porcję dobrego bluesa zegrali kolejno: starzy, dobrzy znajomi ze Szczecina - AFTER BLUES (duet - orkiestra), Nocna

szony Dudek dziękował publice za taką właśnie atmosferę.

Po raz ósmy zegrali na Rawie FREE BLUES BAND ze Szczecina. Przydługie i męczące dla widzów było granie DDD (o jedno D za dużo). Kolejni stali bywalcy Rawy to EASY RIDER (Wrocław) i GANG OLSENA (Ruda Śląska). Po małym show "Gangu" kolej na spokojne bluesy Martyny Jakubowicz. Wystąpiła ze świetnymi muzykami: Waglewskim, Piotrowskim, Rękosiewiczem, Ruskiem.

Wszystko co dobre, kiedyś się kończy i tak przed publicznością zjawiała się ostatnia gwiazda - tradycyjnie kończąca Rawę - grupa DŻEM. Znowu zafalował tłum przed sceną. Atmosfera była już tak nagrzana, że trudno o lepszą. "Wiktoria" kończąca Rawę wyszła z wielu małałatów.

To było siedem dobrych godzin z bluesem. Niech żałują Ci, których tam nie było. Zapraszam za rok, na kolejną Rawę.

Zostańcie z bluesem!!!

Małgorzata Szydło

Taniec W GENACH ZAPISANY

W garderobach panuje nerwowa atmosfera. Dziewczyny do ostatniej chwili poprawiają stroje, niektóre kończą makijaż. Trenerki przypinają chłopcom numery startowe do pleców. Agrafki nie wyglądają najładniej. Tak samo jak buźki młodych dziewcząt pokryte różem, szminką, tuszem. Ale czego nie robi się dla sztuki...

Organizatorzy też czują tremę. Trzeba dopilnować kolejności punktów programu, zaparzyć kawę jurorom. To nie są wyścigi, tylko pokaz kunsztu i elegancji.

Wreszcie słychać pierwsze dźwięki muzyki. Wszystkie pary wychodzą na parkiet. Jeszcze tylko "dzień dobry" w wykonaniu p. Alicji Górskiej, oficjalne powitanie gości i V Ogólnopolski Turniej Tańca Dzieci i Młodzieży o "Złotego Lwa" można uznać za otwarty.

Drugi dzień turnieju przyniósł jeszcze większe emocje. Rozpoczęły się półfinały. Publiczność gorąco oklaskiwała swoich faworytów. Gromkie brawa podnosiły się po każdej, dobrze wykonanej, efektownej figurze. Dynamika turnieju wzrastała od dostojnych tańców klasycznych, do gorących rytmów "faciny", czyli tańców latynoamerykańskich.

Atmosfera na sali zagęszcza się. Rewelacyjnym sposobem na rozładowanie napięcia są występy zaproszonej pary - Anny i Wojciecha Jabczyńskich - wicemistrzów Polski w 10 tańcach na rok 1991.

Wreszcie rozdanie nagród. Publiczność w pełni zgadza się z jurorami, przyjmując werdykt gorącymi brawami. Gratulacje, całusy, uściski dłoni. Od czasu do czasu tży szczęścia. Nikt nie płacze ze smutku.

Andrzej Mierzwa - kierownik artystyczny turnieju - taniec zapisany maw genach. Jego ojciec, Stanisław, był uczestnikiem pierwszego po wojnie kursu tańca zorganizowanego w 1956 roku, w Krakowskim Domu Kultury, przez profesora Wieczystego. Tanczone pasje w rodzinie Mierzwów przechodzą z ojca na syna, z dziadka na wnuki. Najmłodszy z 15-osobowej, tańczącej części rodziny - Łukasz i Joanna Mierzwa (ze "Stobrawy" Kluczbork - klubu prowadzonego przez brata p. Andrzeja - Zygmunta) - na legnickim turnieju wywalczyli I miejsce w kategorii "pierwszego kroku" (sześciolatki). Syn p. Andrzeja - Patryk - razem z Moniką Proch, wytańczył I nagrodę w kategorii wiekowej 15-16 lat. Klub Tańca Towarzystwa "Lew" z Legnickiego Centrum Kultury, prowadzony przez Andrzeja Mierzwę, zdobył na turnieju III miejsce w klasyfikacji drużynowej.

"Już w zeszłym roku w prasie pojawiły się notki mówiące o mafii Mierzwów. Z tego powodu nie zaprosiłem ojca do jury konkursu."

Złotego Lwa - wykonanego przez artystów-plastyków - wywozila z Legnicy drużyna Amatorskiego Klubu Tanecznego z MDK w Jeleniej Górze. II nagrodę zdobył KTT "Bravo" z Wrocławia. I miejsce w kategorii wiekowej 11-12 lat zdobyli Iwona Golczak i Michał Moliński z KTT "Jacek" z Zielonej Góry. Na uwagę zasługuje również II miejsce w kategorii "pierwszego kroku", pary - Kasia Antonkiewicz, Łukasz Matuszczak ze Szkoły Tańca "Jasi" w Jaworze. Rośnie pod boki konkurencja...

W turnieju wzięło udział 19 drużyn, w tym dwie zagraniczne - ze Lwowa i z Hradec Kralove.

Wśród widzów turnieju siedziała była partnerka Patryka Mierzwy - Monika Szatkowska. Monika zrezygnowała z tańca, lecz tu i ówdzie krąży wieści, że chciałaby powrócić do uprawiania tego pięknego zajęcia. Chciałaby, a boi się... Wszyscy jej zyczliwi wołają: Moniko, wróć!!!

Jarek Ogródnik

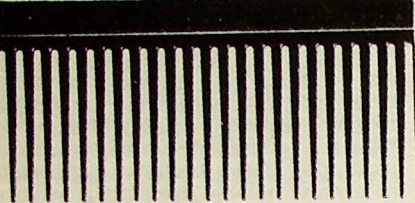
Fot. Piotr Krzyżanowski



Fot. Jarek Ogródnik



RADY PANA DARKA



**"... dziewczyny płaczą,
bo skończyło się już lato"**

Tegoroczne lato minęło bezpowrotnie. Dawno zdążyliśmy zapomnieć o urlopowych wyjazdach i wypoczynku nad wodą. Jednak skutki słonecznych kąpielii niektóre panie odczuwają do dziś. Jak poradzić sobie z wyblakłymi, przesuszonymi i rozdwanymi włosami? Zapamiętać sobie przede wszystkim trzeba tę naukę na rok przyszły. Ze słońcem i wodą należy postępować ostrożnie, nic tak bowiem nie niszczy włosów, jak one.

Teraz jednak niektóre panie mają na głowie nieefektywne czupryny o myszowatym kolorze. Kolorystykę włosów może poprawić tylko ich zafarbowanie. Nie trzeba obawiać się tego zabiegu - dobra jakościowo farba na pewno włosom nie zaszkodzi. Można nawet zdecydować się na pociżenie koloru naturalnego, jeśli nie lubi się zmian. Nie będzie problemu z odrostami, a włosy przestaną straszyć wyblakłym odcieniem. Dla pragnących zupełnie zmie-

nić swój wygląd polecam wszelkie odcienie czerwieni i barwy słomkowe. Wszystko wskazuje na to, że czerwień połączona z czernią stanie się fryzjerskim przebojem więcej niż jednego sezonu.

Przesuszone włosy wymagają paru dość prostych zabiegów. Trzeba przede wszystkim zacząć je myć delikatnym szamponem (nawet dziecięcym) takim, który zawiera natłuszczający olejek. Raczej nie polecam szeroko reklamowanych w telewizji szamponów będących jednocześnie odżywką. Efekt ich działania jest bardzo znikomy. Aby zadbać o włosy, trzeba jednak poświęcić im odrobinę czasu, np. tyle, aby nałożyć czasami specjalną odżywkę. Wyśiłek ten zwraca się jednak - włosy stają się zdrowe i wyglądają efektownie.

Po letnich szaleństwach można zastanowić każdą natłuszczającą odżywkę. Skutkują też metody babci. Proszę spróbować np. kompres z żółtka. Żółtko rozetrzeć z odrobiną cytryny i oliwki (oleju słonecznikowego itp.). Papkę nałożyć na głowę, trzymać przez 10 minut. Nie trzeba żadnych folii czy ręczników, ciepłe kompresy są przeżytkiem. Po tym zabiegu stan włosów na pewno się poprawi.

Na włosy rozjaśniane, rozdwanające się na końcach, szczególnie polecam wosk kosmetyczny. Doskonale natłuszcza same końce. Wosk przy pierzastych, postrzępionych włosach, daje wspaniałe efekty, świetnie też działa z wodą. Ma bardzo delikatny, subtelną zapach tak, że nie koliduje z innymi kosmetykami.

Moja ostatnia rada przeznaczona jest tylko dla pań najodważniejszych. Zniszczone włosy mogą stać się impulsem, aby całkowicie zmienić swój image, wybrać się do fryzjera i obciąć włosy na krótko.

MALINOWSKI I SKA POLECAJĄ

Prywatna księgarnia, Lublin, ul. Drzymały 1a

Witold Bereś, Jerzy Skoczylas: **Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko.** Wydawnictwo BGW. Warszawa 1991.
Jackie Collins: **Szansa.** Tłumaczyli: Małgorzata Kierska, Robert Foltyn, Marek Jedliński. Wydawnictwo Łódzkie. Łódź 1991.
Arnold Mostowicz: **Zagadka wielkiej piramidy.** Dom Wydawniczy Herold-Press. Warszawa 1991.

KISZCZAKOWE TAJEMNICE

Wywiad-rzeka z Czesławem Kiszczakiem miał czytelnikom przybliżyć sekrety MSW i stanu wojennego, tajniki walki wywiadowczej i obcych agentur. Czy tak się stało? Zgodnie z tytułem książki - niezupełnie. Kiszczak jest trudnym rozmówcą i narzucił swoje warunki Witoldowi Beresowi oraz Jerzemu Skoczylasowi. Wiele tematów i nazwisk pomija milczeniem, inne, zwłaszcza o okolicznościach wprowadzenia stanu wojennego, zbywa frazesami żywcem przeniesionymi z 81 roku.

Mimo to rozmowa jest lekturą fascynującą. Kiszczak był przecież jedną z najważniejszych osobistości życia politycznego lat 80, współtwórcą zarówno stanu wojennego jak i okrągłego stołu. Z racji swego nieograniczonego dostępu do informacji, ma wystarczająco wiele do powiedzenia, by czytelnikowi zrekomensować przemilczenia. Dodatkową zaletą książki są niepublikowane dotąd zdjęcia z Magdaleny. Nam najbardziej podobała się fotka Kiszczak - Frasiński.

KISZCZAK MÓWI...



Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

WIELKI

Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 14 (oficyna)

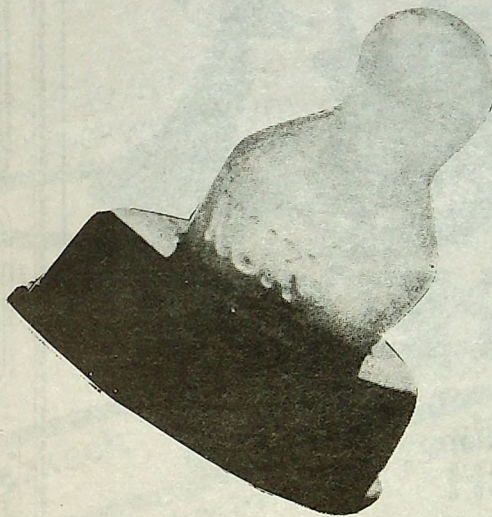
tel. 244-25, 63-127 (po 20.00 tel. 273-88)

Specjalistyczna hurtownia dla niemowląt i przedszkolaków
zaprasza w godz. 8.00-16.00

CAMERA[®]
NEW-SAFE[®]
smooth-neck
feeder



Safest for baby[®]

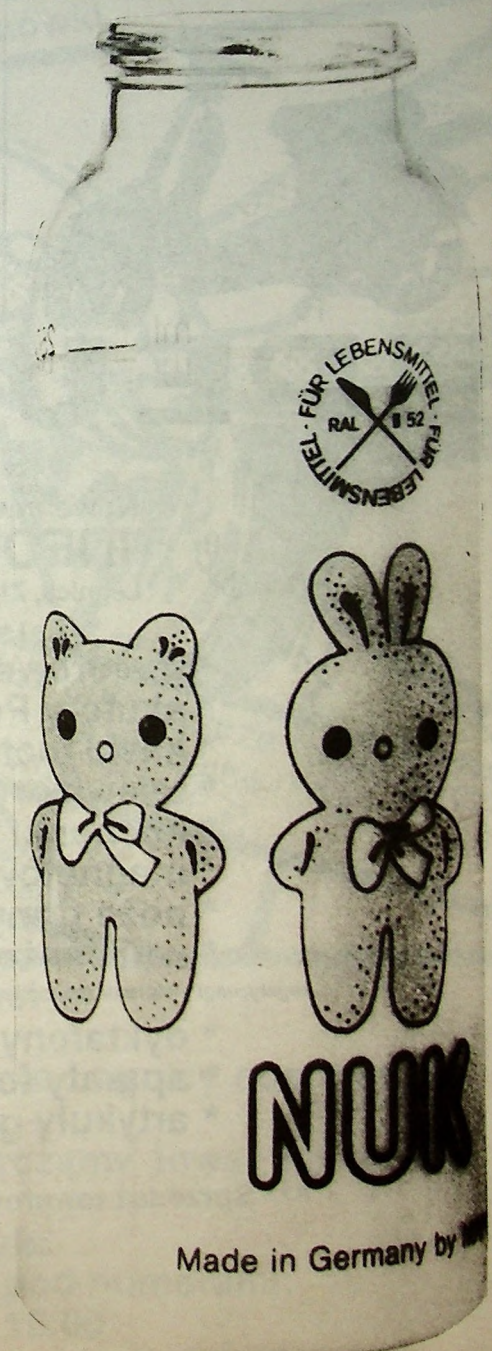


oferuje:

- * zabawki, obuwie, odzież
- * łóżeczka, wózki
- * odżywki (BEBIKO, GERBER, BOBO FRUT)
- * kosmetyki renomowanych firm (BEBE, PENATEN JOHNSON & JOHNSON)
- * akcesoria "Nuk" i "Tigex"

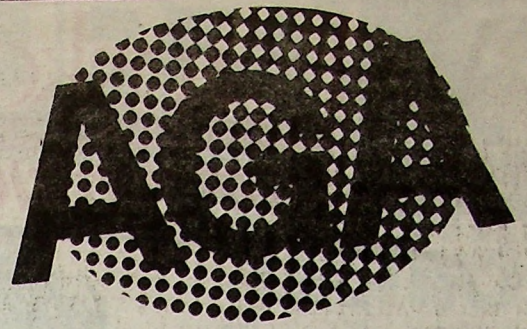
Korzystne warunki płatności !!!

PRZYJDŹ, ZOBACZ, SKORZYSTAJ!!!



HURTOWNIA SPOŻYWCZA

MAKKA



HURTOWNIA PRZEMYSŁOWA

Legnica, ul. Bagienna 1a
tel. 243-94, 289-97, 280-25
w. 38, 39, 47

Warszawa, ul. Brechta 3
tel. 18-69-67, fax 197225

Ostrołęka, ul. Targowa 2

1. Napoje gazowane 1,5 l w butelkach o smakach:

- pomarańczowym
- cytrynowym
- cola

2. Soki 50%, w kartonach 1 l o smakach:

- pomarańczowym
- pomarańczowo-morelowym
- pomarańczowo-brzoskwiniowym

3. Napoje gazowane w puszkach 0,5 l o smakach:

- pomarańczowym
- cytrynowym
- cola

4. Napoje gazowane w puszkach 0,33 l o smakach:

- pomarańczowym
- cytrynowym
- cola

5. Napoje w kartonikach ze słomką 0,2 l o smakach:

- pomarańczowym
- jabłkowym
- czereśniowym
- wieloowocowym

6. Piwo bezalkoholowe
7. Piwo

Pasta do zębów "Stoma"
Pasta do zębów "Elmex"
Komplety kawowe "Duralex"
Deskorolki z melodyjką "Aries"
Reklamówki



ARTYKUŁY cukiernicze i spożywcze
- kakao rozpuszczalne 0,4 kg
imp. Austria - "ARIES"

- Kawa
- Orzeszki
- Czekolada

Tylko u nas atrakcyjne warunki płatności
Niskie ceny

Przy zakupie powyżej 1 mln zł na terenie Legnicy dostarczamy towar własnym transportem

Przy zakupie powyżej 5 mln zł dostarczamy towar na terenie całego województwa legnickiego

Realizacja zamówienia w ciągu 48 godzin

Przyjmujemy zamówienia telefoniczne pod numerami:

289-97 i 243-94, codziennie od 8.00 do 15.00



horoskop Z ZAMNIKIEM-



Koziorożec
22.12 - 20.01



Byk
21.04 - 20.05



Panna
24.08 - 23.09

Pomyliłeś koperty. List, na którym ci tak bardzo zależało, trafił nie do tego adresata, o którym myślałeś. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Nieten adresat, to inny. Niete informacje, to żadne. Małe zamieszanie dobrze zrobi wszystkim zainteresowanym. Powrót kogoś bliskiego, tylko przez najbliższe dni przyniesie Ci taką satysfakcję, jakiej się spodziewałeś. Nadchodzący tydzień, tygodniem zmieniających się warunków. Tylko zewnętrznych. Wewnątrz czającej się w zakamarkach paranoi.

Kolor rudy, to kolor jesieni. W rudy ciepło, w rudy miło, ale nie do twarzy. Wszelkie przemiany, w Twoim przypadku, powinny być czymś naturalnym. A ty zmieniasz tylko zachowania. W środku jesteś taki sam, jak, na przykład, dwa lata temu. Może tylko przybyło Ci smół w płucach i otowiu w mózgu. Unoszące się od lat fluidy głupoty rzędą. Mgły opadają, śniegi topnieją, studnie wysychają. Tylko ustępne są śliny. Chcesz, to pluj. Byle nie we własne odbicie. Zgniała zieleń to kolor szybkich zmian organicznych.

Zacierasz ręce pewien rychłego sukcesu. Hiperaktywność przynosi doskonałe rezultaty. Jeszcze trochę, a odkryje Cięłowca młodych talentów. Kuszące propozycje, drobne uprzejmości, czule uśmiechy i uściski dłoni. Czy to naprawdę to, na czym Ci zależy? Przemyśl swój plan od początku. Może jeszcze zdążysz wycofać się, z nierozważnie podjętej gry, w której od początku jesteś na spalonej pozycji. Huśtawka uczuć i emocji musi się zatrzymać. Bo inaczej zastraszysz się na śmierć.



Wodnik
21.01 - 19.02



Bliźnięta
21.05 - 21.06



Waga
24.09 - 23.10

Śmierć nie jest najlepszym tematem całonocnych rozmów. Nie jest również na tyle ważna, by dzielić się z całym światem informacjami wysykanymi z rogu poduszki. Twoje życie, jak dotąd, ustane było różami, w porównaniu z tym, co Cię może spotkać po śmierci. Niezależnie od wyznawanej filozofii. Zasadnicze sprzeczności między myślami a czynnościami są przejawem nierównowagi. Jednym słowem - total. W następnym tygodniu wszystko ulegnie zmianie.

Porządek w kuchni, zawsze elegancki ubiór. Wyjście z domu to święto i jednocześnie poświęcenie. W ogóle życie to całe pasmo udręk, szczególnie w takich warunkach. I jak Ty to wszystko cierpliwie znosisz. Na zewnątrz ład, w środku groch z kapustą. Po co Ci groch? A kapusta? Tylko co zostanie, jak zniknie i jedno i drugie? Więc może spróbuj inaczej. Pokochaj to co jest. Wypnij pierś do przodu i pruj pod wiatr i pod prąd. Powoli, z mozołem, bez celu. Sensu nie ma. Przestań go szukać.

Znalazłeś się w sytuacji nie do pozazdrośczenia. Coś szwankuje w sprawnej, jak dotąd, maszynie. Skończyły się prowizorki. Czeka Cię kapitalny remont i ostre przezebrowanie. Najwyższy czas inaczej ułożyć hierarchię wartości. Wyjazd na tydzień nie spowoduje potopu ani erupcji wulkanu. A nawet gdyby, to nic nie znaczą Twoje wysiłki, wobec potęgi żywiołów. Można przed nim tylko uciec. Ale dokąd? Zresztą nie warto uciekać. Ewentualny przedziwny tylko groźnie wygląda. Odwagi...



Ryby
20.02 - 20.03



Rak
22.06 - 22.07



Skorpion
24.10 - 22.11

Niepotrzebnie czytasz program telewizyjny. Zawsze coś stanie na drodze między Tobą, a telewizorem. I bardzo dobrze. Nie próbuj tego zmieniać. Nie daj Boże, uda Ci się przerwać wiążące Cię bariery i wsiąkniesz. Będziesz szczęśliwy i nic z tego nie wyniknie. Głupio i dobrze, nirwana z krainy obzaruchów. Z drugiej strony, zbytne zagłębianie się w filozoficznych rozważaniach też może doprowadzić Cię do letargu. Złoty środek. Wszystko wyważone, spokojne. Czuj się jakbyś był na diecie.

Poznajesz nowych ludzi. Dobry czas dla nawiązania paru bliższych znajomości z ludźmi o podobnych do Twoich poglądach na życie. Małe nieporozumienie nie powinno Cię zniechęcać. Szybkie działania zawierają w sobie wysokie prawdopodobieństwo wpadki. Za to masz większe szanse być pierwszy. Szybszy niż konkurencja. Tak działa giełda, gospodarka (również emocjami). Zaoszczędzony czas nie istnieje. Jak można oszczędzać coś, co jest względne i niematerialne? Pomyśl więcej o współpracownikach.

Powinieneś wyhamować. Nie z pisaniem opan, tylko ostrożnie. Nie musisz robić aż tak wielkiego hałasu. Zdążysz wszędzie. I tak jesteś już spóźniony. Teraz spokojnie możesz pracować dla siebie. Bez zobowiązań. Uczucia to rzecz zbyt piękna i zbyt, w Twoim przypadku, cenna by się ich pozbawiać. Poza tym najwyższy czas skończyć z odgrywanymi niektórymi scen. Sytuacja na tyle się zmieniła, że stare scenariusze już są nieaktualne. Nie warto wnosić poprawek. Napisz nowe.



Baran
21.03 - 20.04



Lew
23.07 - 23.08



Strzelec
23.11 - 21.12

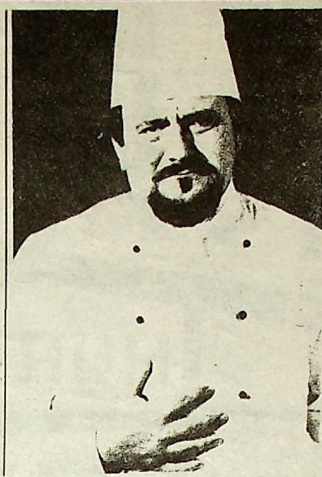
Gdy z kimś rozmawiasz, słuchasz tylko siebie. Prowadzisz monolog przerywany przemówieniami innych. To nie dyskusja, lecz odczyt drgających referatów. Zbyt drgających, by chociaż na chwilę zainteresowały drugą stronę. Warto przeżuć się i spróbować zapomnieć na chwilę o sprawach bieżących. Relaks dobrze Ci zrobi. Parę głębszych wdechów i rozluźnienie mięśni kręgosłupa i karku. Nie garb się przy tym. To nie tylko brzydko wygląda... Chemia nigdy nie pomoże tak, jak natura. Szukaj blisko.

Opadła dumna grzywa. Opadły kąciaki oczu. Jeszcze o czasie do czasu uśmiechasz się. Nadchodzi zima. Ciężki czas. Jak przetrwać do cieplejszych dni? Już teraz musisz zorganizować wszystko. Potem, gdy szron osiadnie na drzewach, będzie zbyt późno... Znajdź sobie wygodne ciepłe miejsce, z daleka od ruchliwych szlaków. Możesz nawet zniknąć. Niech ktoś zatekni za Tobą. Gdy wrócisz, ucieszą się starzy znajomi. Tylko nie wskakuj od razu na stare miejsce. Ta rada dotyczy zbyt dalekiej przyszłości, ale zapamiętaj ją.

Zmiany w wyglądzie zewnętrznym. Pojawi się ich coraz więcej. To powód do dumy, raczej, niż do niepokoju. Obserwuj siebie baczniej niż dotąd. Możesz wiele się nauczyć. I później wykorzystasz nauki płynące z każdego źródła. Każdego źródła, które jest Twoje. Woda w innych, dla Ciebie może być trująca. Bolesne skurcze żołądka, nudności. Po tym rozpoznasz te złe. Na dobre sam trafisz. Jesteś na dobrym tropie. Mało nieprzyjemności, szerokie perspektywy. Pewnie posuwasz się do przodu. Łap wiatr w żagle.

Dr MAIAM

Sonety gastryczne

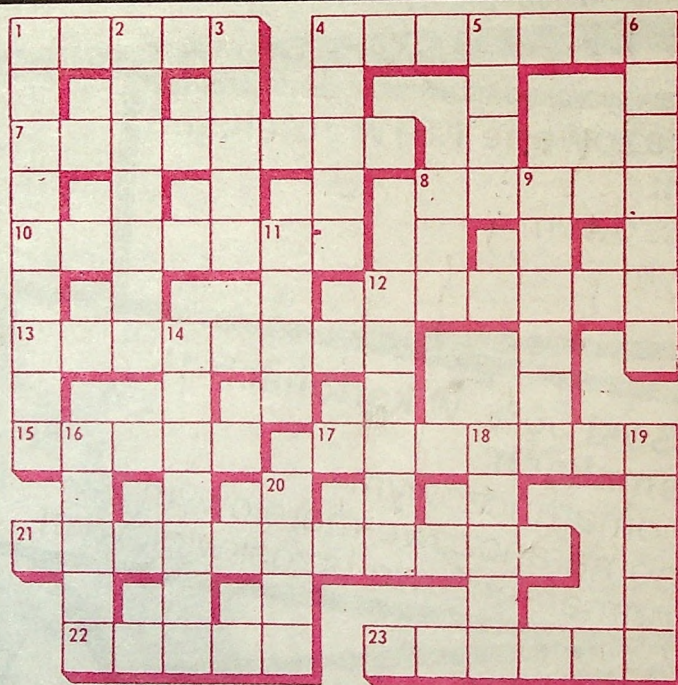


Moja dwunastnica, ponura i kręta
Pelna mas martwiczych, polipów i wrzodów,
Wznosi się do nieba, gdy z wiecznego głodu
Jak ogromny balon gazami rozdepta.

Leci ku obłokom, rwąc przegniłe pęta,
Niesie ją ożywczy, zimny wiatr ze wschodu
Siejąc z góry zapach zwierzalych odchodów
Jakoby niebiosa zapalili skręta.

Taki sen mnie budzi każdej nocy głuchej,
Gdy ciśnienie wielkie, rosnące pod brzuchem
Czuje, jako morza wezbranego ucisk.

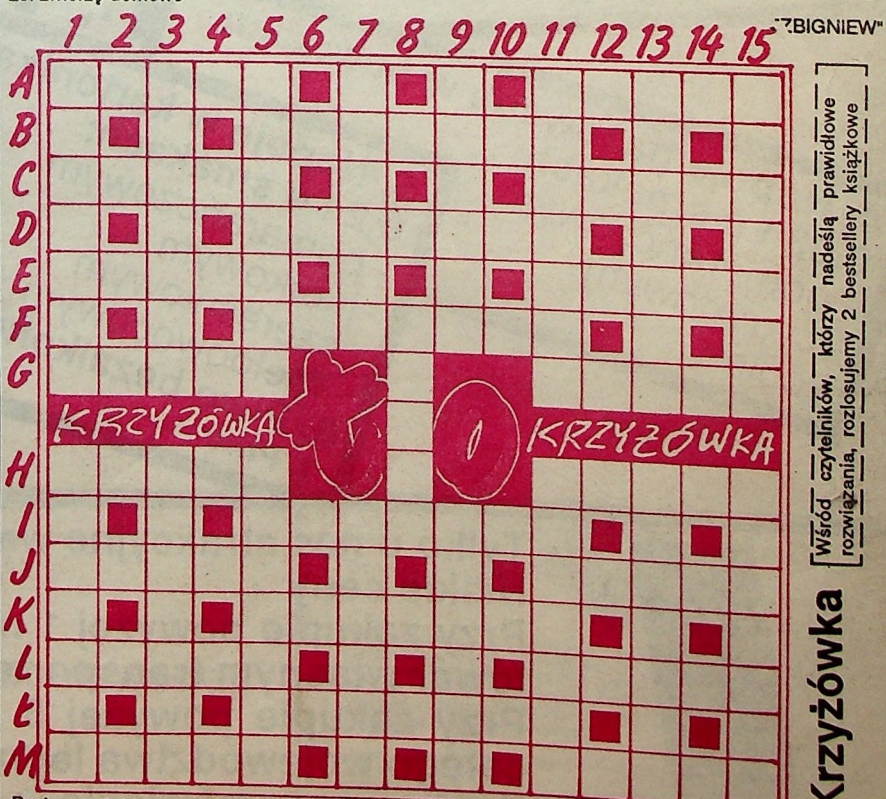
Wówczas myśl jedyna daje mi otuchę,
Ze sen dośnie, w którym - niesiona podmuchem
Moja dwunastnica do mnie nie powróci.



Krzyżówka z Tik - Takiem NAGRODY -
PATRZ STR.13

Rozwiązanie krzyżówki dla dzieci z numeru 35
Pozbiono: sukmana, czwórka, guz, estrada, adwokat, tur, fraszka, trzonek, dżem, słoń, biel, Olek, zastawa, składowak, Pobieda, lamówka, Wda, Sekwana, Mottawa, Płonowo: śmierć, zapas, różnica, kutwa, sobek, samolot, Apacz, arena, Agata, wąż, łomot, odsłona, rekin, dawka, epopeja, Antek, klasa, agawa, czart, szlam, Nagrody książkowe wylosowały: Ewa Dziopa z Legnicy i Iwona Miągżek z Parszowic.

Poziomo: 1. opowiadana przed snem, 4. ten, kto coś sprawił, 7. prześladowca śmierdów, 8. stosowany jako przyprawa przy kiszeniu ogórków, 10. pracuje przy krosnach, 12. pracuje w barze, 13. czytająca gośno, 15. siostra Ballardyni, 17. koziołek wędrujący do Pacanowa, 21. program telewizyjny z "Gumisiami", 22. w przysłowiu nogą zamiata, 23. płacisz za nieprawidłowe przejście przez ulicę Płonowo: 1. mała rzecz, drobnotka, 2. targ na wielką skalę, 3. Indianin z powieści Karola Maya, 4. grają na niej aktorzy, 5. samochód, 6. kolor czerwono-fioletowy, 8. pokruszony lód na rzece, 9. plan, który bywa genialny, 11. okrywa pnie drzew, 12. smaczne owoce południowe, 14. termin muzyczny lub zespół barw w obrazie, 16. żona króla zwierząt, 18. huragan lub polski pisarz, 19. galijski jest godłem Francji, 20. zwierzę domowe



Poziomo: A. szlaka x kobyła mleko B. sprawczy C. część dnia x brzdąc D. w rękę Neptuna E. okrzyk młotecznik x przewód gazowy I. pozostałość J. mecz lokalnych rywali x ostatnia nadzieja ratunku K. siew L. użycnia glebę x brudzi palce ucznia E. stolarska miarka M. kobyła x państwo bałtyckie Płonowo: 1. autobus o napędzie elektrycznym x rygor, porządek 3. policjant wojskowy x żubrówka 5. państwo azjatyckie x ratuje rozbitków 11. kuchnia na statku x bezkompromisowy polityk 13. Falklandy x szacunek, poważanie 15. bierwiono x stan USA z Montgomery

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 2 bestsellery książkowe

Krzyżówka